Nr. 41. Lwów. — Piątek dnia 20 Lutego Ro…

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowe… się należy do … „Przegl… przy ulicy Sykst… zamiejscowej pre… i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Nicefora. Jutro: św. Eleonory. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 6, Zachód „ 5 „ 23 | Długość dnia g 10 m. 17, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 lutego.

Z czasów pobytu Wilhelma II w Rzymie opowiadają następującą dykteryjkę: cesarz darował królowi Humbertowi pięknego trateńskiego ogiera, który króla zaraz potem, na manewrach, wyrzucił z siodła. Wilhelm II mocno był tem zdetonowany, więc uspakajając go, rzekł Crispi: — To nic, najjaśniejszy panie, koń się przestraszył włoskich mundurów.

— Włoskich mundurów? — zawołał Wilhelm. — Trzebaż, żeby właśnie ten koń był taką głupią bestyą!

Tę anegdotkę przypomniano teraz z powodu ustąpienia Crispiego. W szeregu niezliczonych komentarzy do ostatniego przesilenia we Włoszech jest jeden, który mówi, że Crispi upadł z konia przestraszonego pruskim mundurem, to znaczy, że rząd berliński tak silnie zaczął nalegać na swego rzymskiego sprzymierzeńca o śpieszne wykończenie militarnych przygotowań, iż Crispi, postawiony między młotem berlińskich urgensów a kowadłem wewnętrznych stosunków, nie pozwalających na większe wydatki, wolał upaść, zostawiając ogromny ciężar powikłanych interesów swemu następcy. Ta wersya jest bardzo prawdopodobna, bo trudno inaczej wytłómaczyć rażącą niekonsekwencyę tego męża stanu: 18 listopada, a więc na kilka dni przed powszechnemi wyborami do parlamentu, wołał w swej turyńskiej mowie: „Żadnych nowych podatków! polityka oszczędności! — oto moje hasło!" — a zaraz po wyborach, które dały mu olbrzymią większość, zapomniał o tem przyrzeczeniu, przygotował projekta nowych podatków i jeden z nich, mianowicie od alkoholu, kazał nawet natychmiast pobierać, nie czekając uchwały parlamentarnej. Właśnie ta sprawa była w izbie dyskutowana, gdy Crispi, szukając widocznie konia, z którego mógłby upaść, rzucił grubijańskie dawnej większości, wywołał burzę i zaraz potem podał się do dymisyi. Mówią, że wnet potem rzekł do swych przyjaciół, iż pragnie przeczekać kilka miesięcy, a przedtem jeszcze zapewniał księcia Herberta Bismarka, że gdy się niebawem znowu spotkają, on już nie będzie ministrem. Z tego wynika, że chciał upadku, jedyną zaś racyę tego życzenia można znaleźć w nadmiernych wydatkach na armję. Nie mógł ich zmniejszyć, bo się zobowiązał przed berlińskim sprzymierzeńcem, a zrobić nic mógł, bo nie miał pieniędzy. Jego następca, nieskrępowany przyrzeczeniami, wnet postanowił okroić budżet wojenny i kiedy w ten sposób poprawi finanse, wówczas Crispi spodziewa się go zepchnąć. Lecz obcięcie wojennego budżetu i w ogóle zaprowadzenie oszczędności kosztem wydatków na pogotowie militarne wymaga lekkiego osłabienia niemieckich sympatyi we Włoszech i oto rzeczywiście, cała prasa apenińskiego półwyspu, jakby na komendę, zaczęła osłabiać zachwyty nad Prusami. W tym celu drukują dzienniki urywki z wydanych dotąd pamiętników jenerała Lamarmora z r. 1886. Ten wódz odzywa się z wielką goryczą o szorstkich wymaganiach pruskiego rządu, sprzymierzonego wówczas z Włochami przeciw Austryi. „Byłem boleśnie dotknięty burmistrzowaniem Prusaków — pisze tam jenerał. — W drodze do armji, we wszystkich rozporządzeniach sztabu głównego, na każdym kroku czułem ciężką dłoń pruską. Nie byliśmy panami we własnym domu. Za wydanie wojny Austryi przyrzeczono nam jakąś nagrodę, ale tymczasem brutalnie angażowano nas. Nietylko moja pozycya jako wodza, ale nawet to, co jest najważniejsze dla żołnierza, moje dobre imię było podkopywane w najrozmaitszy sposób przez agentów pruskich, którzy domagali się ode mnie ślepej uległości radom, raczej rozkazom berlińskim, często nielojalnym; a ilekroć się oparłem, zaraz podkopywano moje stanowisko u rządu. Lecz nie upadłem na duchu..."

Takie publikacye znakomicie się przyczyniają do osłabienia niemieckich sympatyi we Włoszech i ułatwią nowemu rządowi zaprowadzenie militarnych oszczędności, ale z drugiej strony łatwo mogą za daleko odsunąć opinję publiczną od pojmowania korzyści, jakie mają Włochy z potrójnego przymierza. Wówczas potrzebny będzie pośpieszny powrót i Crispi, rozporządzający całą masońską potęgą, znów się okaże niezbędnym. Jest tedy pewne prawdopodobieństwo, że się sprawdzi jego przepowiednia, iż tylko dla wypoczynku, na kilka miesięcy, usunął się od steru. Tymczasem sam zasiadł na ławach opozycyi, aby właśnie zaznaczyć, że jest antitezą Rudiniego, ale odrzucił wszystkie sojuszowe propozycye, jakie robili mu inni wodzowie opozycyi, gdyż widocznie nie chce niczem się wiązać. To się zupełnie zgadza z jego dyktatorskim charakterem i planem, który mu przypisują.

Sprawa nihilistów, poruszona notą rosyjską do Bułgaryi, jest już skończona. Wczorajszy telegram, pochodzący z rządowych sfer sofijskich, streścił bułgarską odpowiedź wręczoną niemieckiemu przedstawicielowi. W tem streszczeniu wypadła ona dość ostro, a stało się to zapewne rozmyślnie, aby się przypodobać szowinistom. W nr. 38 naszego pisma podaliśmy inne streszczenie tej odpowiedzi, w treści zupełnie zgodne z półurzędowem, ale łagodniejsze tonem. Nie mamy prawa wątpić w dokładność naszego streszczenia, bo otrzymaliśmy je ze sfer zasługujących na zaufanie, a przytem, że ono dobre było, dowodzi już to, że w treści zgodziło się z późniejszą relacyą półurzędową. Dziś dodatkowo pojawiła się w całości rosyjska nota, która wywołała całą tę sprawę o nihilistów. Powtarzać jej od początku do końca nie ma żadnej potrzeby, więc podajemy z niej tylko to, co najważniejsze.

Najpierw zwraca Rosja uwagę na to, że od chwili jak we Francyi i Szwajcaryi zaczęto krępować nihilistów, rozpoczął się ich napływ do Bułgaryi, gdzie już dla nich przygotowali teren inni, dawniejsi rewolucyoniści, zostający na służbie rządowej. Tych dawniejszych wylicza Rosja trzynastu, mianowicie: 1) Włodzimierza Łuckiego, dawniej rosyjskiego oficera, który został w Bułgaryi tylko dla tego, że w Rosyi już wykryto jego zbrodniczą działalność. Rząd bułgarski dał mu komendę wojennego okrętu, a potem posłał go do budowy portu burgaskiego i płacił mu miesięcznie 1500 franków; 2) Niko Wolańskiego, zwanego Biełowem, profesora w Rasgradzie; 3) Michała Dragomanowa, profesora w Sofji, pobierającego 1000 franków miesięcznie; 4) Piotra Fiodorowa, alias Charamajewskiego, zbiegłego z Syberji, urzędnika przy kolei Carybrodzko-sofijskiej; 5) Gabriela Bałameca, zbiega z Syberji, inspektora szkolnego. 6) Maksyma Phillippeo, nihilistę wygnanego z Szwajcaryi, urzędnika kolejowego. 7) Edmunda Brzezińskiego, inspektora sanitarnego. 8) Lejzora Holzwurma, mechanika, urzędnika telegraficznego. 9) Debagoriss-Mokrijewicza, zbiega z Syberji, szefa stacyi kolejowej w Tatar-Bazarczyku. 10) Piotra Daszkiewicza, zbiega z Syberji, urzędnika przy arsenale w Ruszczuku. 11) Aleksandrę Dylewową, lekarkę gminną w Karlowej. 12) Jana Łazarewicza, zbiega z Syberji, urzędnika w arsenale, i 13) Włodzimierza Burcewa, zatrudnionego przez rząd w Sofji.

Nota rosyjska mówi dalej, że wymieniony pod 2 Wolański jest profesorem chemji w Rasgradzie, ma do dyspozycyi duże rządowe laboratorjum i w niem sporządza środki wybuchowe i inne chemikalja, używane przez nihilistów. Również urzędnicy przy warsztatach pracują w tym kierunku, podczas gdy profesorowie przygotowują młodzież na adeptów anarchji. Ci trzynastu ułatwiali pierwsze w Bułgaryi kroki nihilistom, wypędzonym z Francyi i z Szwajcaryi. Bułgarya może się stać gniazdem nihilizmu, co Rosyę szczególnie obchodzi z powodu bliskiego sąsiedztwa. „Jest to kraj jeszcze młody — mówi nota rosyjska — związany stosunkiem wassalnym z innem państwem i dla tego szczególnie powinien baczyć na żywioły wywrotowe, uznane w innych krajach za wielce niebezpieczne. „Pobyt tych żywiołów w Bułgaryi obchodzi Rosyę nie tylko dla tego, że stąd wynikają ustawiczne zakłócenia spokoju w caracie, ale jeszcze i dla tego, że przecież Bułgarya zawdzięcza swe istnienie Rosyi, która nie może obojętnie patrzeć na to, jak nihiliści, zajmujący profesorskie stanowiska, demoralizują młode pokolenie. W ten sposób Bułgarya staje się głównem siedliskiem propagandy, dążącej do powszechnego obalenia zasad, na których się opiera panujący ustrój państwowy i społeczny".

Temi słowami kończy się nota rosyjska.

Berliner Tageblatt donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady ministerjalnej pruskiej szczegółowo się zajmowano bismarkowską „frondą" i w końcu uchwalono wszystkie ataki bismarkowskich organów, mianowicie *Hamb. Nachr.* i *Münch. Allg. Ztg.*, natychmiast odpierać w urzędowym *Reichsanzeigerze*, jednakże nie wymieniać przytem nazwiska Bismarka, dopóki on sam nie wystąpi publicznie w którymkolwiek swoim dzienniku. Innych środków postanowiono na razie nie używać.

Wybory do Rady państwa.

Z **Jasła** otrzymujemy następujące pismo z daty z 16 lutego.

Komitet powiatowy wybrał komitet ściślejszy z 7 członków: hr. Franciszka Mycielskiego, Alojzego Metzgera, Pawła Sliwa, ks. Prusaka, ks. Durkota, Jana Bieniasia i Kazimierza Orzechowicza, który uchwalił zwołać na sobotę dnia 21 b. m. pełne posiedzenie delegatów komitetów ściślejszych z powiatów: Krosno, Jasło i Gorlice celem wysłuchania kandydatów i uchwalenia kandydatury.

Tutaj i w Gorlicach przyjęto jednogłośnie kandydaturę p. Adama Skrzyńskiego z Zagórzan.

Przewodniczący
Franciszek hr. Mycielski.

* * *

Z **Buczacza** donoszą nam, że tameczne Starostwo rezolucją z 19 b. m. L. 3122 poleciło zwierzchności gminnej wykreślić p. Leona Meiselsa z listy wyborców, w skutek czego nie posiada on ani czynnego ani biernego prawa wyboru do Rady państwa.

* * *

Z Kołomyi przysłano nam odezwę chrześcijańskich wyborców z miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza z uwiadomieniem, że na wiecu wyborczym w Kołomyi dnia 15 b. m., w którym wzięło udział przeszło 600 wyborców z tych trzech miast, jednogłośnie uchwalono popierać solidarnie kandydaturę Edmunda hr. Starzeńskiego. W imieniu zgromadzenia wyborców podpisali tę odezwę: dr. Ignacy Kamiński ze Śniatyna, ks. kanonik Gromnicki z Buczacza, dr. Mikołaj Fedorowicz z Kołomyi, Grzegorz Kulczycki, ks. Koblański, ks. Przyborowski, ks. Szeligiewicz, ks. Kulczycki, ks. Stupnicki, Franciszek Brodowski.

* * *

Z **Buczacza** otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram:

Wobec kilkaset wyborców i inteligencji miejscowej złożył tu dr. Bloch w dłuższej, pełnej patrjotyzmu mowie sprawozdanie z dotychczasowej czynności poselskiej, a omawiając obszernie sytuację polityczną wzywał Polaków i Rusinów do wspólnej pracy. Zaapelował do tradycyjonalnej polskiej gościnności względem żydów, a wskazawszy na wspólne prześladowania do wspólnej wzywał obrony. Wyłuszczył program swego przyszłego postępowania w razie wyboru, a na wezwanie przyrzekł na przyszłość stawać częściej przed wyborcami i prosił wyborców chrześcijańskich, ażeby, szanując tradycyjne pojęcie sprawiedliwości, pozostawili to jedyne krzesło poselskie zajmowane przez reprezentanta 800.000 izraelitów i nadal dla niego. Na gorące przemówienie zaś burmistrza Sterna w sprawie uzupełnienia gimnazjum tutejszego, przyrzekł starać się o to tak u ministra oświaty, jakoteż w Kole polskiem, do którego należał zawsze i w razie ponownego wyboru nadal należeć będzie. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i udzieliło dr. Blochowi jednogłośnie wotum zaufania i przyjęło jego kandydaturę jednomyślnie. *Stern.*

* * *

Komitet przedwyborczy miasta Tarnowa przyjął jednogłośnie kandydaturę dr. T. Rutowskiego. W przyszłą niedzielę stanie ten kandydat powtórnie przed wyborcami i wypowie swój program polityczny.

* * *

Z Doliny piszą: Dnia 16 b. m. zebrał się komitet przedwyborczy i znaczna liczba włościan z okolicznych wsi w sali tutejszego magistratu. Przewodniczący p. M. Mazaraki, zagaiwszy posiedzenie, przedstawił delegata centralnego komitetu p. Seweryna Henzla, który znów przedstawił zgromadzonym kandydata pana Kazimierza Rudnickiego z powiatu Bóbrka, poczem tenże wygłosił kandydacką mowę w polskim i ruskim języku. Po przemowie ks. Bobiksa, gr. kat. proboszcza z Rożniatowa, wybrano ściślejszy komitet z 22 członków. Po dłuższej rozprawie p. Michał Witwicki, zastępca burmistrza, postawił kandydaturę p. Romańczuka. Sędzia Kowbłański z Bolechowa, niemniej Podłuski, lekarz, oświadczyli imieniem komitetu bolechowskiego, że cała okolica Bolechowa głosować będzie za Romańczukiem. W obec tego delegat centralnego komitetu żądał stanowczego oświadczenia co do tego, który kandydat będzie popierany i wówczas większość komitetu oświadczyła się za Rudnickim.

Po długich rozprawach zapadła następująca, delegatowi centralnego komitetu na piśmie wręczona uchwała:

„Ściślejszy komitet przedwyborczy w Dolinie oświadcza się znaczną większością w pierwszym rzędzie za kandydatem p. Kazimierzem Rudnickim, w razie jednak, gdyby kandydatura p. Kazimierza Rudnickiego nie miała pewnych szans przejścia, zobowiązuje się jednomyślnie popierać kandydaturę prof. Juljana Romańczuka, a tem samem zwalczać kandydaturę inną, wstrętną dla obu narodowości".

* * *

Zgromadzenie wyborców większej posiadłości ziemskiej okręgu wyborczego, który tworzą powiaty: Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna, zwołane zostało, celem wysłuchania kandydatów i postawienia kandydatury, na dzień 23 b. m. do Kołomyi do sali Rady powiatowej.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Walne zgromadzenie wyborców stryjskich odbędzie się dnia 23 lutego b. r. o godz. 4 po południu w sali radnej, na które komitet przedwyborczy kandydatów, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miast Drohobycz-Stryj-Sambor zaprasza.

Stryj 17 lutego 1891.

Zatwarnicki, burmistrz.

* * *

W okręgu wyborczym powiatów Trembowla i Husiatyn cofnął swoją kandydaturę, stawianą z kurji gmin, dr. Olpiński, poseł sejmowy, i na posiedzeniu komitetu trembowelskiego w obec delegatów przybyłych z Husiatyna i Grzymałowa poparł gorąco kandydaturę zaleconego przez Komitet centralny kandydata, p. Władysława Czajkowskiego.

* * *

Wczoraj podaliśmy komunikat Centralnego komitetu Rusinów-narodowców, zatwierdzający w kurji gmin wiejskich powiatów Kołomyja, Śniatyn i Kossów kandydaturę p. Adolfa Podlaszeckiego, radzcy sądowego z Kołomyi. Mimo to nawet w obozie ugodowych Rusinów nie przyszło w tym okręgu do stanowczego porozumienia i stawienia wspólnemi siłami czoła kandydaturze ruskiego radykała. Wre tam dalej walka wyborcza, gdyż niektórzy ruscy kandydaci pod pozorem przeszkadzania kandydaturze dr. Daniłowicza nie chcą ustąpić i bałamucąc włościan-wyborców mogą wywołać skutek wprost przeciwny, mogą bowiem doprowadzić do rozstrzelenia się głosów i mimowolnie dopomódz wyborowi kandydata z obozu socjalno radykalnego. W obec szalonej agitacji nie są to płonne obawy i byłby to już ostateczny czas, aby tak p. Scheib w powiecie kossowskim, jak ks. Ozarkiewicz w powiecie śniatyńskim otwarcie odezwali się do wyborców, iż zrzekają się mandatu poselskiego z tego okręgu.

* * *

Przedwyborczy komitet centralny dla Galicji zachodniej na posiedzeniu z 17 b. m. upoważnił komitet wykonawczy, iżby na przedstawienie tarnowskiego komitetu wyborczego, a po nadejściu przychylnych opinij komitetów: pilzneńskiego i dąbrowskiego zatwierdził, ogłosił i zalecił wyborcom kandydaturę ks. dr. Adama Kopycińskiego z kurji gmin wiejskich powyższych trzech powiatów. Upoważnił również swój komitet wykonawczy do zatwierdzenia, ogłoszenia i polecenia wyborcom kandydatury hr. Zdzisława Tyszkiewicza na posła do Rady państwa z okręgu mniejszej własności kolbuszowsko-rzeszowskiego, przyjętej jednomyślnie przez komitet powiatowy kolbuszowski, jak tylko nadejdzie urzędowe przedstawienie komitetu powiatowego rzeszowskiego.

Dalej upoważnił krakowski komitet centralny swoję komisję wykonawczą do zatwierdzenia, ogłoszenia i polecenia wyborcom kandydatur:

1) P. Adama Skrzyńskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności gorlicko-jasielsko-krośnieńskiego, przyjętej już przez komitet powiatowy jasielski, a przedstawionej przez komitet powiatowy gorlicki, jak tylko nadejdą urzędowe pisma komitetów krośnieńskiego i gorlickiego.

2) Kandydatury X. prałata Ludwika Ruczki, dotychczasowego posła z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-mielecko tarnobrzeskiego, na tenże okręg wyborczy.

3) Kandydatury z okręgu wyborczego mniejszej własności Nowysącz-Nowytarg-Grybów-Limanów, w którym dwa komitety przedstawiły kandydaturę X. prałata Alojzego Góralika, proboszcza w Nowym Sączu, a trzeci komitet (nowotarski) kandydaturę Adama Uznańskiego, właściciela dóbr Szaflary.

Wreszcie upoważnił Komitet centralny swoję komisję wykonawczą do ogłoszenia kandydatury na okręg wyborczy, złożony z miast Bochni i Tarnowa, w którym komitet miejski Bochni przyjął już jednomyślnie kandydaturę dra Józefa Trybulca.

* * *

Przedwyborczy komitet centralny dla Galicji zachodniej zatwierdził następujące kandydatury z kurji gmin wiejskich:

1) P. Józefa Popowskiego z okręgu powiatów wadowickiego i myślenickiego;

2) ks. dr. Władysława Chotkowskiego z okręgu powiatów: chrzanowskiego, krakowskiego i wielickiego;

3) dr. Maurycego Straszewskiego z okręgu powiatów brzeskiego i bocheńskiego;

4) p. Hermana Czecza z okręgu powiatów bialskiego i żywieckiego;

5) hr. Ferdynanda Hompescha z okręgu powiatów niskiego i łańcuckiego.

* * *

Ukonstytuowany w Grybowie komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości z okręgu wyborczego: — Nowysącz-Grybów-Limanowa-Nowytarg zwołał na dzień 23 b. m. zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady powiatowej, celem porozumienia się co do wyboru posła, do którego to dnia kandydaci na ręce prezesa p. Karola dr. Brunickiego lub tegoż zastępcy p. Edmunda Kiemeszewicza kandydatury swe zgłosić i swe zapatrywania na tem zgromadzeniu wypowiedzieć mogą.

Zgromadzenie wyborcze.

Wczoraj wieczorem w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze wyborców m. Lwowa.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem. Przewodniczący p. Romanowicz, zawia-

---

39)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Zdejm pani tę maskę — rzekł jej Moderski — tobie już niepotrzebna, a dla mnie jest wstrętna.

Posłuszna, jak zgromione dziecko, Dora zdjęła maskę i oczom Jerzego przy słabem świetle latarni, ukazała się śliczna twarzyczka jej, zalana łzami.

Spływały jak djamenty, wielkie, przeźroczyste, z rozżalonych, smutnych oczu.

— Kochasz go pani? — spytał młody człowiek ze szczerem współczuciem.

Skinęła głową.

— Nie zatrzymasz go przy sobie podejrzliwością i kaprysami. Zmień sposób postępowania. Czy pani sądzi, że on nie wiedział o dzisiejszej zamierzonej wycieczce? Śmiał się z udanej choroby, a w głębi duszy irytowała go ta nieufność i, jak się wyraził... szpiegowanie.

— Czy jednak nie miałam słuszności, nie ufając mu? czy możesz go pan bronić? — rzekła nieśmiało.

— A rozumna kobieta czy sądzi z pozorów? — odparł natychmiast. — Czy on zdradza panią dla tego, że z ową majestatyczną maską przeszedł się po sali? czy pani go zdradzasz, wymykając się ze mną pokryjomu i jadąc teraz w zupełnej samotności z obcym człowiekiem? A jeśli ta kobieta w podobnem znajduje się położeniu, jeśli ściga kogoś innego, a Tadeusz jest jej uprzejmym towarzyszem tylko? czy dla podobnych drobnostek masz się narażać sama jedna na niepewne losy maskaradowych znajomości?

Mówił gorąco, serdecznie, jak brat starszy i przyjaciel, a takim wydał się jej dobrym i mocnym w swych przekonaniach, że słabe jej serce znalazło w tej krótkiej chwili uspokojenie.

— Jesteś pan adwokatem złej sprawy — rzekła mu, gdy umilkł — nie jeden wyraźniejszy miałam ja dowód niewierności męża i ufać mu nie mogę, jak wtedy, gdy wbrew chęci Ludki, śpieszyłam się do nowego życia i radowałam się złośliwie, że ten los świetny, przez nią odrzucony, ja w ręce chwytam.

— Wiary ja nie wrócę pani — odparł Jerzy — ale proszę o przyrzeczenie, że nigdy więcej nie odważysz się na krok tak poniżający i ryzykowny.

Znowu jego powaga takie na niej uczyniła wrażenie, że podała mu rękę i przyrzekła.

On uścisnął zimną małą rączkę, a że już zbliżali się do domu i niebawem stanęli, wysiadł, zadzwonił do bramy i skłoniwszy się jej, odszedł szybko, aby stróż domu nie widział, że pani doktorowa nie sama powraca.

Cała ta awantura i miłą, i przykrą mu była. Nie myślał wracać na maskaradę. Wystarczało zupełnie, że Tadeusz widział go z daleka; ciągłe fale ludzi mogły ich rozdzielić i tłómaczyć się nie potrzebował.

Zły był na przyjaciela, żal go przejmował nad Dorą, ale nadewszystko cieszył się, że wie nareszcie prawdę: Ludka wzgardziła miłością Tadeusza, a nie on odtrącił jej uczucie.

Była to ulga i zapowiedź... czego? sam nie wiedział. Czyżby nagle rozświetliła mu serce miłość, wielka czarodziejka?

Dotąd nie kochał jeszcze, zawsze brakowało mu czasu, nigdy nie szukał sposobności.

Kiedy był studentem, przyszła narzeczona przyjaciela budziła w nim uczucie, w którem była i miłość niewzajemna, idealna, i gorycz, i poezja, tyle właśnie, aby zająć młodą głowę i ozdobić chwile, wolne od pracy.

Pożegnał ją i poszedł sobie. Sam bezdomny, rozpoczynając wędrówkę po świecie, życzył jej opieki i spokoju. A tam, daleko, w różnych obcych krajach, na północy, zachodzie czy południu, myślałże o niej? czy wiernym był jej pamięci?

Wierności któżby wymagał od niego? a jednak ta polska dziewczyna, oddalona i obca mu na zawsze, gasiła blaskiem swej piękności inne lica, ponętniejsze i weselej uśmiechnięte — i mówił mu jakiś głos wewnętrzny, że warto jest serce czyste zachować, aby później spotkać śmiało jej przejrzyste oczy i rozumieć ich mowę.

Im bliżej był powrotu, z tem większym niepokojem myślał o spotkaniu z nią. Nie wątpił, że zastanie ją żoną Tadeusza, taką doskonałą kobietą, jak była zadziwiającą dzieweczką i poświęcającą się córką.

Wrócił, a ona jeszcze nie była niczyją.

Wolna a mężna, wznosiła się pracą i zdolnością tak, że ją ludzie szanowali, że zdanie jej miało powagę, a każdy czyn był przykładem.

Wówczas uląkł się jej, myślał, że można ją czcić, ale kochać trudno, i smutno mu było.

Aliści słowa innej kobiety, wybrane przez nią za wzór wychowania, cechujące rozum taki, że aż pokornym być umiał, malujące żonę w całym uroku, powadze i uległości, dały mu od razu prawdziwy obraz jej przekonań. Wyznanie Dory na maskaradzie dopowiedziało ostatnie słowo — błoga pewność wstąpiła mu do serca, i romantyzmem opanowany, błąkał się nocą po mieście, nie wracał do snu, do odpoczynku.

Przypomniał sobie, co mówiła Mima; słodka dzieweczka, która od siostry o nim „tyle już" słyszała, mówiła, że panna Wyszowska przyjmuje odwiedziny znajomych codziennie od piątej do szóstej, że wtedy ma najwięcej czasu i swobody.

Nie przeparta siła ciągnęła go do domu, w którym żyła i pracowała ta kobieta. O piątej zrana, wróciwszy do siebie, policzył z niecierpliwością, że dwanaście godzin dzieli go od upragnionej chwili.

Tymczasem dzień poniedziałkowy obudził się szary, posępny i swem niepewnem światłem wypełnił klasy pensjonatu panny Wyszowskiej.

Wszystko to już było w ruchu, a sama przełożona na krzesełku przy oknie, słuchała wykładu profesora historji z większem pewno zajęciem, niż uczennice.

Zauważyła już kilkakrotnie, że dzieci nie są ani uważne, ani pilne w poniedziałek rano. Przekonanie to było jej przykrem, wolałaby widzieć w nich więcej zamiłowania do nauki. Po skończonej godzinie przeszła do klasy starszych panienek, gdzie były rysunki. Nauczyciel robił uwagi jednej ze zdolniejszych uczennic, wszystkie rysowały z gipsu tę samą głowę Mojżesza. Niespodzianie pochyliła się panna Wyszowska nad jednym z rejzbretów i obok wspaniałej brody proroka bystre jej oko dojrzało portret węglem, przedstawiający młodego chłopca z podkręconym do góry wąsikiem.

Zawstydzona panienka strzepnęła chusteczką zdradziecki rysunek, ale pozostał podpis, który pod nim skreśliła, naiwny a wymowny: „mój Józio!"

Przełożona skarciła ją surowym wzrokiem i kazała przyjść po lekcji do swego pokoju, poczem zmartwiona kończyła przegląd klas.

Dla czego one zaprzątały sobie głowy takiem niepokojącem myśleniem? dla czego nie korzystały chętniej i uważniej z udzielanej nauki? Tyle jeszcze czasu było przed niemi, tyle ich czekało smutnych rzeczy, a one trwoniły drogie chwile odpoczynku moralnego, gdy na ciężką drogę nabierały zapasów posilać się były winny.

Panna Wyszowska zajrzała do sypialni. Okna tam pootwierane szeroko i świeże powietrze wpadało falami wesoło, jakby rade było, że dzieciom zdrowie przynosi. Sypialnie obszerne, wysokie, nie mieściły więcej nad ośm łóżek, biało zasłanych: wyglądały czysto i miło. W jednej z nich spotkała panna Wyszowska nauczycielkę, która w przerwie między godzinami zaszła na górę po ciepłą chusteczkę.

— Miałam właśnie iść do pani — rzekła do przełożonej dość kwaśno.

— Chodźmy zatem — odpowiedziała Ludka.

— O! nie chcę przeszkadzać i trudzić pani; chciałam tylko powiedzieć, że z Anielką Żółcińską dłużej nie wytrzymam; jest to złośliwa intrygantka, jakiej jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać.

Tu skargę poparła dowodami, a panna Wyszowska, z nachmurzonem czołem i ściśniętem sercem, schodziła z nią ze schodów, słuchając potępiających słów nauczycielki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

domił, iż stosownie do uchwały zgromadzenia przedwyborczego z dnia 5 bm., które ustanowiło termin do zgłaszania kandydatów na dzień 12 bm., zgłosili w prezydjum swe kandydatury pp. dr. Franciszek Smolka, dr. Karol Lewakowski i p. Stanisław Szczepanowski. Dodatkowo jeszcze uchwaliło Zgromadzenie wówczas, aby prezydjum ustnie zaprosiło dra Smolkę do złożenia sprawozdania poselskiego. Prezydjum uchwały te wykonało, udało się do JE. dra Smolki i uwiadomiło go o uchwałach zgromadzenia. W odpowiedzi na to nadesłał dr. Smolka pismo, w którem powołując się na to, że działalność jego jako prezesa Izby bardzo dobrze wszystkim jest znaną, prosił o zwolnienie go od stawania osobistego przed wyborcami. Zarazem oświadczył p. Romanowicz, iż JE. dr. Smolka zaprzeczył pogłosce, jakoby miał być powołany do Izby panów, pogłoski te są bezpodstawne.

Odczytawszy list dra Smolki, chciał poddać przewodniczący pod głosowanie wniosek, aby Zgromadzenie zwolniło dra Smolkę od stawania przed wyborcami, ale do wniosku tego zażądał głosu p. Jaegerman.

Mówca rzekł:

„Panowie! Już od kilku lat weszło w zwyczaj uwalnianie szanownego weterana parlamentarnego dra Smolkę, od składania sprawozdań poselskich i stawania przed wyborcami. Nie miałbym nic przeciw temu, gdyby się to działo w mieście prowincjonalnem; tu w stolicy jednak, w obec kwiatu wyborców, że się tak wyrażę i taki weteran jak dr. Smolka stanąć powinien i nie powinien się uchylać od tego obowiązku. Nie bądźcie panowie kultywatorami bałwochwalstwa. Mój głos jest śmiały i wiem, że mnie błotem obrzucą wszyscy za to, że śmiałem tu tak mówić. Szanujmy przeszłość dra Smolki, ale świeżo zaszłe pewne momenta, które wywołały rumieniec wstydu na czoło każdego Polaka...“

Tu przerwał mówcy przewodniczący i zwrócił jego uwagę, że to do rzeczy nie należy. Teraz chodzi o to, czy ma się uwolnić dra Smolkę od stawania przed wyborcami, czy nie, a jeżeli mówca ma czynić jakie zarzuty drowi Smolce to będzie to mógł zrobić przy omawianiu kandydatur.

Następnie poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek, aby dra Smolkę zwolnić od stawania przed wyborcami. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie znaczną większością.

Nawiasowo wspomnieć tu musimy, iż gdy zgromadzeni dowiedzieli się, że się do głosu zapisał p. Jaegerman, przyjęli wiadomość tę homerycznym śmiechem, a gdy p. Jaegerman, zabrawszy głos rzekł pierwsze słowo „Panowie!“ posypały się ze wszystkich stron rzęsiste oklaski i śmiechy.

Następnie odczytał przewodniczący list dra Lewakowskiego, w którym usprawiedliwia się on, iż przed wyborcami stanąć nie może z powodu choroby, ale że to w razie potrzeby w najkrótszym czasie uczyni — i pismo partji socjalnej podpisane przez Daniluka, Obirka i innych, w którem podpisani donoszą, że partja socjalno-demokratyczna w połączeniu z ruską partją radykalną postanowiła wziąć w wyborach czynny udział, a kandydata swego postawi później.

W końcu sekretarz dr. Witołd Lewicki odczytał wniosek dr. Stanisława Obmińskiego i 35 towarzyszy. Wniosek ten opiewa:

„Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa z 5 b. m., zwołane z inicjatywy i w myśl regulaminu komitetu centralnego wyborczego dla Galicji wschodniej w celu wyboru komitetu przedwyborczego do przeprowadzenia wyboru dwóch posłów do Rady państwa z miasta Lwowa, zawarowało uchwałami swemi swobodę organizacji i agitacji wyborczej w mieście Lwowie i uchyliło się od wyboru komitetu, pomimo że lista komitetowych polecona przez lewicę sejmową, której program niemal jednogłośnie przyjęto, zgromadzonym rozdaną została.

Ponieważ celem tych uchwał było wyprowadzić praktyczniejszy dla Lwowa sposób postępowania, a nie zaś stanąć odrębnie od powyższych obudwu z Sejmu krajowego wyłonionych komitetów, ponieważ jest obowiązkiem stolicy kraju w chwili tak poważnej zamanifestować dobitnie ducha ładu i solidarności narodowej i zasłonić się przed zarzutem odstrychnięcia się od komitetów legalnych a cały kraj obejmujących, ponieważ dalej lewica sejmowa porozumiewa się z komitetem centralnym sejmowym i już w 17 okręgach zagrożonych za tymi samymi oświadczyła się kandydatami co komitet centralny, ponieważ dalej lewica sejmowa prowadzi li tylko walkę ze stronnictwem zachowawczem, którą toczyć musi, jeżeli nie chce utracić w kraju znaczenia politycznego, zdobytego poważną pracą w Sejmie i narazić się z tego powodu na zarzuty zwolenników przez siebie bronionych zasad, ponieważ wobec tego obydwa komitety wyborcze jako równorzędne, obok siebie zorganizowane, jako też jako narodowe i uprawnione w kraju do akcji politycznej uważać należy, upraszają podpisani wyborcy: Zgromadzenie wyborców raczy w uzupełnieniu uchwał ostatniego zgromadzenia uchwalić:

Upoważnia i poleca się prezydjum zgromadzenia, aby z mocy niniejszej uchwały zawiadomił I. komitet wyborczy centralny dla Galicji wschodniej o uchwałach zapadłych 5 b. m. na podstawie wniosków przedłożonych przez p. Henryka Rewakowicza; zaś II. komitet klubu sejmowej lewicy w uchwale pod I, tudzież o wszystkich uchwałach zapadłych na zgromadzeniu z 5 b. m.

W skutek uchwały zgromadzenia wniosek ten przyjdzie pod dyskusję po wyczerpaniu porządku dziennego.

Następnie przystępując do porządku dziennego, udzielił przewodniczący głosu p. St. Szczepanowskiemu.

Mówca w swej długiej, bo z górą trzy godziny trwającej mowie kandydackiej, oświadczył przedewszystkiem, że stoi na gruncie narodowo-demokratycznym i że pisze się w całości na program ogłoszony przez klub lewicy sejmowej. Demokratą jest mówca dla tego, bo jest przekonany, że ustrój naszego społeczeństwa jest tego rodzaju, że teraz wymaga zastosowania zasad demokratycznych.

Zdaniem mówcy trudno wyszukać w Europie kraju, gdzie ustrój ekonomiczny byłby tak demokratycznym jak w Galicji, bo nie ma tak chłopskiego kraju jak Galicja. Wprawdzie Szwajcarja i Norwegja uchodzą za typy krajów chłopskich, ale stosunek tem większym jest w Galicji. Ze wszystkich dzielnic Polski ma ona najmniej szlachty, a nawet ta, która tu jest, posiada bardzo mało ziemi ornej. Rodzin polskich szlacheckich jest w Galicji 1500, a z tych większa część w takich okolicznościach, że nie posiada tej niezależności ekonomicznej, która prowadzi do inicjatywy.

Mówca szanuje wszelkie przekonania stronnictw przeciwnych, a także i przekonania stronnictwa konserwatywnego, ale sądzi, że zasady tego stronnictwa nie są oparte na żadnych historycznych i realnych podstawach i wskutek tego upaść muszą.

Następnie mówił mówca długo o ekonomji i według zdania jego podstawą wszelkiego dobrobytu kraju jest jego pomyślny rozwój ekonomiczny. Wszyscy posłowie polscy w pierwszej linji przeto o to się starać powiani.

Staraniem więc mówcy będzie w pierwszej linji, aby rząd przeprowadził reformę taryf komunikacyjnych, bo to dla rozwoju ekonomicznego kraju jest najważniejszem.

Przy tej sposobności miał mówca piękny wykład o najtańszych środkach komunikacyjnych.

Dalej będzie się mowca starał o reformę edukacyjną, a to o odrzucenie dotychczasowych szablonów niemieckich, a oparcie całej pedagogji na gruncie polskim, na polskim systemie naukowym. Szkoły polskie będą, zdaniem mówcy, najlepszą bronią przeciw socjalizmowi, który jest wymysłem obcym nie polskim. Między prawdziwymi Polakami agitatorów socjalistycznych nie ma, a zresztą agitatorami socjalistycznymi nie są biedacy agitujący przeciw kapitałowi, lecz bogacz używający majątku swego na cele niegodne, gdyż on przez swe nadużycia i rozpustę wzbudza nienawiść wśród klas pracujących ku klasom posiadającym.

Z Przemowy p. Szczepanowskiego dowiedzieliśmy się także, że Cyncynat miał 10 morgów pola, a Kato 120. „Iluż jest w Galicji wieśniaków, którzy posiadają 10 morgów — wołał mówca — więc iluby można z nich zrobić Cyncynatów“. Katonów mogłaby Galicja mieć również sporą liczbę, bo jest w niej wiele osób, która posiadają po 120 morgów.

W końcu zaznaczywszy raz jeszcze, że jako poseł działać będzie zawsze w duchu narodowo-demokratycznym, skończył p. Szczepanowski swą kandydacką mowę.

Na wniosek p. Kordysa, poparty przez pana Terenkoczy'ego postanowili zgromadzeni odłożyć dalszy ciąg obrad do dzisiaj. Z powodu, że p. Romanowicz dziś zgromadzeniu nie będzie mógł przewodniczyć, na wniosek p. Jaegermana przystąpiono zaraz wczoraj do wyboru zastępcy przewodniczącego i wybrano p. Franciszka Zimę, dyr. kasy oszczędności.

Dalsze obrady zgromadzenia dziś o godz. 6 wieczorem.

Wścieklizna.

W przedmiocie leczenia wścieklizny metodą Pasteura odebraliśmy pismo następujące:

Czytam nieraz w pismach nie lekarskich, lecz w dziennikach politycznych i literackich, o dokonanych ze szczęśliwym jakoby skutkiem szczepieniach wścieklizny przez Pasteura i jego zwolenników. Okoliczność ta skłania mię do wypowiedzenia w tym przedmiocie słów kilku, do użytku zwłaszcza osób, które pism lekarskich nie czytają i dla tego, wierząc ślepo w skuteczność metody szczepienia wścieklizny, mogłyby w razie nieszczęśliwego wypadku narazić siebie lub kogoś ze znajomych na bezowocną i zgoła niepotrzebną podróż do paryskiego instytutu Pasteura.

Teorja szczepienia wścieklizny i chorób zakaźnych w ogóle, nietylko przez zwolenników Pasteura, lecz i przez samego mistrza, daleką jest jeszcze od tego, aby ją za udowodnioną uznać było można. Wiele jeszcze pracy naukowej i licznych doświadczeń potrzeba, aby ta metoda leczenia zyskała sobie pełne prawo obywatelstwa w nauce, mianowicie w przekonaniu tych, co w organizmie ludzkim widzą coś więcej nad prosty aparat chemiczny, co rozważają i badają w nim także zjawiska biologiczne.

Takie powagi naukowe, jak Peter, Pezzie i Colin, pierwszorzędny profesor weterynarji w szkole alfordskiej, uznali, że na osiągniętych dotychczas skutkach szczepienia nie można jeszcze budować nic, że trzeba dalsze robić doświadczenia, ściślej poddając je kontroli.

Pasteur i jego stronnicy bardzo się mylą, gdy porównywują swoje szczepienia wścieklizny z t. zw. szczepieniem ospy, albowiem gdy w myśl Jennera szczepimy krowiankę, nie wszczepiamy właściwie ospy, lecz chorobę tejże natury łagodną i nieszkodliwą, dzięki której przeszkadzamy rozwinięciu się ospy, choroby ciężkiej. Nareszcie szczepienie krowianki odbywa się nie w stanie choroby, lecz zdrowia, podczas gdy metoda Pasteura polega na szczepieniu jadu identycznego, w czasie, gdy ten już przez ukąszenie mógł być zaszczepionym.

Otóż, po za szczepieniem Jennera, nie znamy dotąd żadnej choroby nieszkodliwej, którąby mogła przez powinowactwo natury swojej zapobiedz wściekliźnie, antraxowi, tyfusowi i t. p. W chorobach takich będziemy chyba szczepili jad rozcieńczony, i może kiedyś, po długich badaniach i doświadczeniach, osiągniemy pomyślne na tej drodze w chorobach zakaźnych rezultaty. Bądź co bądź długo zapewne trzeba się będzie przytem rachować z usposobieniem indywidualnem, bo jakkolwiek ów jad będzie rozcieńczony, jeżeli trafi na grunt odpowiedni u danej osoby, może wywołać chorobę niebezpieczną.

Próbowano niegdyś ospę samą rozcieńczoną, próbowano szczepić antrax podług metody Pasteura; wszelako najsławniejsze powagi naukowe: prof. Jaccoud, Bergman, Dabove byli tego zdania, że w skutek owych szczepień w bardzo wielu razach następowała śmierć.

Tak samo ma się rzecz ze szczepieniem wścieklizny u ludzi.

Nie wchodząc tu w roztrząsanie statystyki Pasteura, zawsze nieprawdopodobnej, weźmy pod uwagę co następuje:

Szczepieniu wścieklizny poddawane były: 1) Osoby ukąszone przez psy nie wściekłe; 2) ukąszone przez psy, podejrzane o wściekliznę; i 3) ukąszone przez psy, rzeczywiście wściekłe. Ta ostatnia kategorja musi w istocie ograniczyć się do bardzo małej liczby, bo po wieloletnich naukowych bezstronnych badaniach i obserwacjach uznano już, że tylko czwarta część ukąszonych przez psy, rzeczywiście wściekłe, ginie z powodu wścieklizny. Bo też i tu, jak w innych chorobach zakaźnych, gra pierwszorzędną rolę usposobienie indywidualne.

Stwierdzili wreszcie lekarze, iż pomimo szczepień Pasteura, w pięciu latach jego początkowej praktyki umierało we Francji ze wścieklizny tyleż ludzi, co i przed temi próbami; ile zaś umiera dzisiaj, zobaczymy przy zakończeniu tego listu.

Jeżeli kto widział wielką ilość ludzi, przychodzących do laboratorjum pasteurowskiego i ztąd powziął mniemanie, że tam robią się cuda uzdrawiania, to mylił się bardzo. Najczęściej były to osoby ukąszone przez psy niewściekłe, osoby te były mocno przestraszone i zachęcone do poddania się szczepieniu pełną błogich obietnic statystyką stronników metody. Z całą oględnością i uszanowaniem dla prawdy zwracały na to ciągle uwagę specjalne pisma paryskie; jedne tylko gazety polityczne, w artykułach pisanych przez niespecjalistów i w reporterskich notatkach unosiły się nad rezultatami szczepień pasteurowskich.

Nie chcąc przedłużać niniejszego listu, na zakończenie zwrócę jeszcze uwagę: 1) Że liczba osób ukąszonych przez psy istotnie wściekłe nie była i nie jest nigdy tak wielką, jak powszechnie sądzą i że z pośród pokąsanych, jak już wspomniałem, najwyżej czwarta część umiera ze wścieklizny. 2) Że więc osoba ukąszona, która poddała się szczepieniu, mogłaby bardzo prawdopodobnie i bez szczepienia nie umrzeć; że wreszcie bardzo trudno dowieść, iż osoba ta umarłaby bez szczepienia.

Próby byłyby tylko wtenczas stanowczo decydujące, gdyby żadna z osób, na których szczepienie dokonanem było, nie umarła, a tego, niestety, dotychczas statystyka nie dowiodła i nie dowodzi.

Nie jestem ja bynajmniej przeciwnikiem pomysłu Pasteur'a; owszem, spodziewam się, że czy przez niego samego, czy przez następców, cel szczepienia chorób zakaźnych a może i wścieklizny, kiedyś osiągnięty zostanie; lecz twierdzę, że jak dotąd, Pasteur i zwolennicy jego metody jeszcze nie wynaleźli pewnego i wszechstronnie sprawdzonego środka przeciwko wściekliźnie i zanadto wcześnie i pośpiesznie przeszli od prób na zwierzętach do praktyki na ludziach, lekceważąc tyle ofiar niewinnych, których łatwowierność pchała do laboratorjum sławnego chemika, lecz nie — lekarza!

Napisałem tych ostatnie kilka słów na zasadzie wyczerpującego artykułu „Journal de médecine de Paris“ (Nr. 24, du 30 Mars 1890, pag 200), który to artykuł kończy się tak: „Na podstawie sprawozdań i dokładnych wiadomości o nieszczęśliwych, którzy popowracali na wieś, by zapaść na straszne cierpienie po kuracji w Paryżu, możemy zwrócić uwagę bezstronnych lekarzy, sądzących terapeutyczną wartość metody Pasteura nie według ogłoszeń jego, lecz według rezultatów przez nas sprawdzonych, że liczbę dziewięćdziesięciu czterech wypadków śmierci ze wścieklizny trzeba przypisać nie ukąszeniu psów, lecz zastosowaniu szczepień podług sposobu p. Pasteura.“

Kronika.

Lwów 19 lutego.

Pani Namiestnikowa Marja hr. Badeniowa powróciła do Lwowa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach rozpisała z terminem do końca marca b. r. konkurs a) na posadę młodszego nauczyciela w 4 kl. szkole męskiej w Zaleszczykach, b) na posadę młodszego nauczycicla w 2-kl. szkole w Tłustem, c) na posady nauczycielskie w 1-klasowych szkołach etatowych w Bedrykowcach, Beremianach, Błyszczance, Czerwonogrodzie, Dobrowlanach, Dobiczówce, Dupliskach, Hinkowcach, Holowczyńcach, Kołodróbce, Lisowcach, Myszkowie, Słobódce koszyłowieckiej, Szutrominach, Szypowcach, Uhrynkowcach, Warwolińcach i w szkołach filjalnych w Chmielowej, Gródku, Holihradach, Iwaniu, Kościelnikach, Kułakowcach, Lataczu, Losieczuikach, Milowcach, Pieczarnej, Popowcach, Slonem, Swierzkówcach, Zazulińcach i Zerawie.

Zamiejska Rada szkolna we Lwowie ogłasza konkurs na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Chrośnie starem, Czerepinie, Glinnie, Grzędzie, Kamienopolu, Krasowie, Lesienicach, Maliczkowicach, Mikłaszowie, Miłoszowicach, Mostkach, Pikułowicach, Polanie, Sroki, Szczercu, Tołszczowie, Zamarstynowie, oraz w szkołach filjalnych w Basiówce, Brzuchowicach, Czerkasach, Hołbaczach, Kozicach, Popielanach, Polance, Siedliskach, Serdycy i Kroniatynie. Podania należy wnieść do końca marca b. r.

Austro-węgierska monarchja w obrazach i słowie. Wspaniałego tego dzieła wyszedł zeszyt 126. Z tym zeszytem rozpoczyna się tom IX, zawierający opis krajów nadbrzeżnych t. j. Gorycji, Gradyski, Istrji, Tryestu i Dalmacji.

W galicyjskiej szkole gospodarstwa leśnego odbędą się egzamina półroczne od 21 do 28 lutego.

Z „Koła literackiego“. W sobotę, dnia 21 lutego 1891 odbędzie się w „Kole artystyczno-literackiem“ raut z uprzejmym współudziałem panny Józefy Szlezygierówny, artystki opery warszawskiej oraz panny Wandy Likendorfówny i pp.: Łucjana Marynowskiego i Teodora Borkowskiego. Program: 1. Słowo wstępne; 2. Gluck-Saint Saens: Alceste, odegra p. Lickendorf; 3. Bellini: Arja z „Lunatyczki“, odśpiewa p. Szlezygierówna; 4. deklamacja, p. Marynowski; Moniuszko: Polonez ze „Strasznego dworu“, p. T. Borkowski; 6. a) Zarzycki: „Dziewczę i gołąb“, b) Chopin: „Kochaj mnie“, odśpiewa p. Szlezygierówna; 7. Liszt: „Sen nocy letniej“, odegra p. Lickendorfówna; 8 Mozart: duet z „Wesela Figara“, odśpiewają p. Szlezyngier i p. T. Borkowski; 9. deklamacja, p. Marynowski.

Kierownik artystyczny p. St. Niewiadomski. Początek rautu o godzinie 8. Produkcja rozpocznie się o godz. 9.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w piątek 20 b. m. pan doktor Jendl „o nerwach i najczęstszych przyczynach chorób nerwowych“.

Festyn dziecięcy na lodzie. Wydział łyżwiarski czyniąc zadość prośbie zaopatrzonej licznemi podpisami młodego pokolenia, a domagającej się „by skoro tyle festynów na lodzie dla starszych już było, panowie i dla nas dzieci także coś tam urządzili“, urządza w niedzielę „festyn karmelkowy“, przyczem dzieci nietylko na lodzie, lecz i w amfiteatrze znajdujące się, obdzielono będą cukrami, a te które ładnie się ślizgają, także innemi podarunkami. Nagrody te, komisja z dzieci złożona, rówieśnikom swoim przyznawać będzie. Oprócz tego najmniejszy łyżwiarz i najmniejsza łyżwiarka otrzymają stosowne premje.

Z Petersburga nam donoszą, że dyrekcja tamecznego teatru polskiego, zachęcona ogromnem powodzeniem w tym roku trupy polskiej, zamyśla starać się u rządu o koncesję na stały teatr polski w stolicy nadnewskiej.

Temperatura. Termometr — 3° R. Barometr 776°. Idzie w górę. Dzień dość ładny i niebo dość czyste.

Ze Skałata nam piszą pod datą 17 lutego: Zwołane na dziś przez przewodniczącego p. Nemetza zebranie ściślejszego komitetu w sali rady powiatowej spełzło na niczem, a przybyłych na to posiedzenie komitetowych (i niekomitetowych) przewodniczący dla braku jeszcze dotąd kandydata na posła, zaprosił ponownie na dzień 20 b. m.

Dla czego tak obojętnie, czy opieszale, a nawet że tak powiem po macoszemu traktujemy rzeczy tak ważne, nie mogę pojąć. Czyż nas dobro kraju, jego byt i całość tak mało obchodzi. W powiecie skałackim nie mamy kandydata, nikt z innych powiatów u nas kandydować nie chce, cóż poczniemy? Jesteśmy prawie w przededniu wyborów i nic dotąd nie zdziałaliśmy. Piękny to sposób traktowania spraw publicznych.

Przy tej sposobności muszę zapytać, jakim prawem p. Saul F. właściciel domu, w którem się mieści kasyno, wciska się na wszelkie liczne zebrania i udział w nich bierze? Narzekania na to słyszałem już od wielu osób, ale dotąd nikt tego pana nie pouczył, że nie należy się wciskać do zebrań, na które nie jest proszony.

Podziękowanie. Ze Złoczowa nam piszą: „Pan Stanisław Wesołowski przysłał na moje ręce kwotę 25 zł., celem rozdzielenia jej między ubogich uczniów tutejszego zakładu“. Za ten hojny dar składam dawcy szlachetnemu serdeczne „Bóg zapłać“. *Teofil Malinowski*, c. k. dyrektor“.

Katastrofa kolejowa. Straszny wypadek w Stryju, nie wydarzył się wcale z powodu nieostrożności śp. zmarłego Chechlińskiego, gdyż, jak nam donoszą ze sfer kolejowych, Chechliński jadąc z maszyną, nie miał wcale obowiązku kontrolowania, czy zwrotnica jest ustawioną dobrze, czy nie, gdyż to miał uczynić urzędnik pełniący służbę na dworcu. Lecz i temu panu nie można poczytać tego za winę, gdyż w istocie rozedrzeć się on nie mógł, i nie mógł być równocześnie w kilku miejscach. Przed kilku miesiącami już, naczelnik stacji w Stryju p. Horoszkiewicz żądał od dyrekcji, aby ustanowiła osobnych urzędników do kontrolowania zwrotnic, a gdy na podanie swe odmowną dostał odpowiedź, to zrzekł się wszelkiej odpowiedzialności, jakaby na niego z powodu złego ustawienia zwrotnicy spaść mogła. Bardzo smutnem jest to, że tylko dla oszczędności, tylko dla braku personalu służbowego, życie wielu ludzi jest narażone na niebezpieczeństwo.

O nieszczęśliwym śp. Chechlińskim dowiadujemy się, iż w ubiegłym tygodniu zaślubił był młodą biedną panienkę, którą matka jego dzieckiem na wychowanie przyjęła. Slub odbył się we Lwowie w ostatni wtorek, a staruszek ojciec od kilku lat sparalitowany, czuł się bardzo szczęśliwym, że jeszcze za życia swego mógł pobłogosławić tę szczerze kochającą się parę. We czwartek powrócił śp. Chechliński do Stryja do pełnienia swych ciężkich obowiązków, a już w niedzielę w nocy niezbadanym wyrokiem Opatrzności utracił życie. Ze śmiercią śp. Władysława rodzina jego traci wszystko, cokolwiek ją z tym światem wiązać mogło.

Maszynista Noworytko i palacz Grotkowski umarli. Obaj pozostawili rodzinę bez wszelkiego zaopatrzenia.

Nowy środek przeciwko gruźlicy, wynaleziony przez profesora Liebreicha, o czem już telegramy doniosły, jest całkiem inny aniżeli limfa Kocha. Jak nam donoszą z Berlina, ma to być substancja bardzo prosta, a Liebreich odkrył ją przypadkiem badając od dłuższego czasu środki, uśmierzające ból (Anaesthetica). Odkrywszy tę substancję, robił Liebreich z nią doświadczenia najprzód na zwierzętach, potem zaś dopiero bardzo ostrożnie na ludziach chorych na gruźlicę krtani. Doświadczenia te robił Liebreich w klinikach laryngologów Fränkla i Heymanna i otrzymał tak dobre rezultaty, iż zdecydowany jest ogłosić swe odkrycie. Z limfą Kocha ma substancja Liebreicha tylko tyle wspólnego, że zastrzyknięta pod skórę działa tylko na to miejsce organizmu, które dotknięte jest chorobą. Czy substancja ta da się także zastosować przy gruźlicy innych organów aniżeli krtani, nie wiadomo, gdyż Liebreich w tym kierunku nie robił jeszcze żadnych doświadczeń.

Tragiczny wypadek i to dość niezwykły miał miejsce w Krakowie. — Do jednego z pierwszorzędnych tamtejszych hoteli przybył 16 bm. wieczorem o pół do dziesiątej młody człowiek, elegancko ubrany, i żądając numeru, oświadczył że tylko przenocuje. — W hotelu nie było ani jednego numeru wolnego, był tylko niezajęty pokój zamówiony poprzednio przez jednego z obywateli okolicznych, który wszakże oznaczonym pociągiem nie przyjechał. Portjer, nie podejrzywając tragicznych zamiarów młodego człowieka, a wierny swemu powołaniu uprzejmości, wskazał ów próżny numer. Młody człowiek okazał niewymowne zadowolnienie, że pokój zastaje ogrzany, i portjer oddalił się.

Nazajutrz wszakże przed południem przyjeżdża ów obywatel zo wsi i żąda zamówionego numeru. — Portjer spieszy zawiadomić o tem młodego człowieka, lecz pomimo kilkakrotnego pukania nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, a nie słysząc żadnego szmeru w pokoju, posyła po ślusarza. — Po przybyciu tegoż i wejściu do pokoju zastają młodego człowieka leżącego na łóżku bez życia, w balowym stroju, nakrytego kołdrą.

Zawezwany lekarz dr. Schwartz stwierdził zgon skutkiem zażycia trucizny, której pewną ilość znalazł opodal na stoliczku. Przybyły na śledztwo komisarz policyjny p. Kwiatkowski stwierdził z pozostawionych dwóch listów nieboszczyka, że jest nim Izydor Jurkiewicz, farmaceuta ze wschodniej Galicji, a zażycie trucizny nastąpiło w skutek pojedynku „amerykańskiego“, odbytego przed trzema laty.

Z Tarnopola nam donoszą, że walka o dr. Jekelesa rozamiętnia coraz bardziej tamecznych wyborców i wywołuje coraz większą agitację żydów. Jednakże nie można byłoby brać tego żydom za złe, bo przecież wolno i im starać się o przeprowadzenie drogą legalną swego kandydata; ale za złe im to brać można, że w tej agitacji występują nieprzyjaźnie przeciw powszechnie poważanemu, sędziwemu burmistrzowi Tarnopola, p. Koźmińskiemu, który dla miasta i kraju położył wielkie zasługi i nigdy dla prywaty nie działał. Tymczasem żydzi przebierają miarę, schodzą z dróg legalnych i przyzwoitych, czynią niewłaściwe zarzuty p. Koźmińskiemu i posługują się niektóremi dziennikami lwowskiemi dla urządzania na niego napaści. To bardzo brzydko.

Z Nowego Sącza piszą nam: (*W. D.*) Skończyły się już zapusty a z niemi i dnie szalone, a u stóp ołtarza pochylają się korne czoła, czekając na popiół, którym kapłan posypawszy je, przypomni, że człowiek jest prochem, i że całe jego doczesne życie tylko prochem jest w obec wieczności. Po czasie gwarnych zabaw nastąpił czas postu, czas refleksji.

Alež bo też i hulało się u nas aż do upadłego, i nie pamiętamy tak ochoczych zapust jak ubiegłe. Wszyscy widocznie krótkość karnawału chcieli powetować szumną i ochoczą zabawą.

Szereg zabaw karnawałowych rozpoczął koncert znanego barytonisty p. L. Miłaszewskiego. W koncercie wzięli także udział pani Wysocka żona naczelnika, posiadająca piękny głos sopranowy i wirtuoz-pianista p. Frohlich. Po koncercie urządzili zabawę stacjonujący w Nowym Sączu wojskowi, i na zabawie tej tańczono ochoczo przy dźwiękach kapeli wojskowej, którą naumyślnie w tym celu sprowadzono z Krakowa. Następne bale urządzały kasyno, Straż ogniowa i Czytelnia. Najpiękniej i najlepiej udał się bal mieszczański, który obecnością swą zaszczycili mieszkający w mieście naszem naczelnicy urzędów i wojskowi.

Najbardziej ochoczo jednak bawiono się i najraźniej tańczono na wieczorku maskowym, który urządzono za inicjatywą p. Wł. Münza urzędnika kolejowego. Na wieczorek ten przybyło bardzo wiele gości, a grupy pięknych i gustownych masek uwijały się skoro po sali, wesoło się bawiąc i intrygując wszystkich zebranych. Tańcom z wielką werwą przewodniczył p. dr. E. Münz z Krakowa.

Najpożyteczniej atoli zakończył się bal urządzony przez kasyno, bo był połączony z loterją fantową, która bardzo znaczny dochód przyniosła na korzyść ubogich uczniów.

Na drugi dzień po popielcu we czwartek dnia 19 b. m. cech szewski poświęcał swój sztandar cechowy, zakupiony za 170 zł., pochodzące z cechowej kasy. Uroczystość ta odbyła się bardzo wspaniale. Po uroczystem nabożeństwie, przemówił do zebranych szewców ks. infułat Góralik i zachęcał ich do zgody, wspólnej pracy i łączności, gdyż tylko w ten sposób mogą oprzeć się konkurencji lichych wyrobów szewskich, narzuconych Galicji przez żyda Fraenkla z Mödlingu. Następnie wbili w sztandar gwoździe pp. starosta Friedrich, br. Brunicki, dr. Romer, prezes Rady powiatowej, doktorowie Slawik, Olszewski, Sterkowicz, Barbacki, major Marczewski, i p. R. Jakubowski i złożyli ofiary na rzecz cechu.

Na drugi dzień dnia 13 b. m. zebrał się u nas wiec chłopski, w celu naradzenia się, kogo wieśniacy mają wysłać do Wiednia jako posła w miejsce p. notarjusza Wajhingera. Na wiec zebrało się około 300 włościan z powiatów grybowskiego i limanowskiego, a wśród nich było do 50 Rusinów. W tym samym dniu odbyły się narady przedwyborcze w Radzie powiatowej. Zastanawiano się tam nad tem, kogo mianować kandydatem na posła z mniejszych posiadłości, czy dr. Romera, czy p. Klemensiewicza, czy też ks. infułata Góralika..

Musi nasze miasto być bardzo bogate, jeśli może wielkie sumy wydawać na cyrki i na końskich akrobatów. Teatr, dający nam obraz naszych zwyczajów i obyczajów, zapoznający nas z płodami naszych autorów, zwykle źle u nas wychodzi, a pobywszy przez kilka tygodni u nas, traci wszystko a garderobę nawet musi zostawiać na łup lichwiarzy. Nikt widocznie nie ma ochoty wspierać tego, co własne, co nasze. Ale za to niech przybędą jacy niemieccy wykpigrosze, niech przyjedzie cyrk, to codzień zapełniamy szczelnie ławki cyrkowe, i cyrk pobywszy u nas przez dwa lub trzy tygodnie, wywiezie ze sobą co najmniej 10.000 zł. Ha! trudno, różne są gusta ludzi. Mieszkańcy jednych miast wspierają teatra, my zaś sztuczki cyrkowe!

Zmarli Karol Kielniowski, emer. sekretarz dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie w 63 r. życia. — Marja Przedrzymirska, wdowa po nauczycielu ludowym, zmarła w Krzywczycach w 59 r. życia — Ks. Wilhelm Merkel T. J., zmarł w Krakowie w 63 r. życia.

Z Brazylji. W feljetonie *Kurjera warszawskiego* ogłasza pan A. Dygasiński sprawozdania z wycieczki swej do Brazylji. Sprawozdania te są bardzo ciekawe i wiernie malują opłakane położenie naszych wychodźców w Brazylji. W Masaradubie wychodźcy wzięli p. Dygasińskiego za konsula, który przyjechał zabrać ich z powrotem do Europy, i wręczyli mu następujące podanie:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i nasza jasnogórska Panienka! — Kłaniamy się pokornie panu z Polski, a prosiewa wszyscy, siła nas tu przyjechało, żeby można było jak najprędzej z Brazylji wyjechać i chociaż do Bremy się dostać, bo dalej już na piechty pójdziewa.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jakoś pan jest katolik na równi z nami Polakami w obcej ziemi, to musisz uważać, co ludzie wytrzymać nie mogą bez kościoła i katolickiego księdza, takiego, coby naukę i wszystko kóli wiary po polsku mówił. Opisowane nam było tam w Polsce, że w Bryzolji jest polska wiara i równość, a tu nie ma polskiej wiary i nie ma równości. Wszystko pomieszane z Miemcami i Bóg wie z jakiemi narodami.

„Jakoś pan katolik więc masz rozum dobry na to, że człowiek z Polski tak nie wyżyje. Miemcy, murzyny, powinny być osobno, a Polaki osobno, skoro ma być równość. Dlatego, że jak u nas jest święto, niedziela, czy jakiej Matki Boskiej, to oni robią a z nas się naśmiewają, przychodzi z tego do obrazy Pana Boga, cierpliwości zbraknie nieraz, jako jest niewytrzymanie ludzkie z nimi — trzeba sobakom nakląć, a jeden rwał się już do prania, jeno drudzy wzbronili.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nim do Polski wrócimy, żeby nam postawili choć niedużą kaplicę i koniecznie księdza z Polski wezwali, bo my tego nie zwyczajni: bez kościoła i bez księdza nie wytrzymawa. Prosiewa pana o to pokornie.

„A drugie, że dużo jest o tem gadania, co nam tu dają robotę i płacą; jedno życie z owtego zarobku mamy, na ten przykład kilo „szwarce bone“, trochę śmierdzącej okrasy i rzadko kawałek chleba do tego; co znaczy chleb taki ich tutej!... A jak duża familja, to wszyscy wstają od miski głodni. Kupić czego na koszulę lub na inne obleczenie, albo obuwia na nogi, nic mamy za co, choć nam robactwo ziemne powgryzało się w podeszwy i wszędzie; ani ustać, ani chodzić nie można, takie psie dusze dokuczliwe.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Dzieci, które się porodziły, a wszystko jedno, jakby prosięta — bez chrztu świętego tylo zostaje. Kaj tam od nas kościół, aż w Blumenau. Z tego zarobku farmanki przecie nie najmie, boby człowiek zdechł z głodu, jeno małe leży tak bez imienia i bez patrona swego w niebie, aż się serce ściska, że katolik nikiej pogan żyć musi.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Człowiek nie jest wieczny, jeden, drugi umiera, osobliwie tu w Bryzolji nic nam nie lubuje — ani woda ani strawa. Jako na szyfie nieboszczyka w worku do morza wrzucali nocą, bez niczyjej wiadomości, że nawet syn nie mógł się krzyżem świętym przeżegnać, kiedy mu zmarł ojciec, tak i tu trzeba zmarłego katolika nieść do boru i grzebać gdzieniebądź, bez pokropienia święconą wodą. I cóż taka dusza warta na tamtym świecie, kiej się ją na równi z psem chowa?

„Kłaniamy się pokornie panu z Polski i prosiewa o to wszystko, żeby było, jakoś pan jest wierny katolik na równi z nami.“

Ze Stanisławowa otrzymaliśmy od tamtejszej filji galicyjskiego Towarzystwa Ochrony zwierząt następujące pismo:

W jednym z poprzednich numerów *Przeglądu* w korespondencji ze Stanisławowa nadmieniono, że „konie fiakierskie są tu bardzo biedne i słabe, z czego okazuje się, że Towarzystwo nasze, świeżo tu zawiązane, czynności swej jeszcze nie rozpoczęło.“

Owóż oświadczamy, że Towarzystwo czynności swe już rozpoczęło, ale niestety natrafia ono na stanowczy i niczem nieprzezwyciężony opór ze strony władz, tj. magistratu i policji miejskiej. Jak „Dziennik Towarzystwa“ wykazuje, wniesiono do dziś rozmaitych podań 30, z tych do magistratu 4, a żadne nie zostało załatwione. Magistrat wprawdzie wydał rozporządzenia i to nadzwyczaj ostre, np. aby kury na targu miały przekupki całkiem niepowiązane; aby chłopi nie pastwili się nad końmi, i nakazał policji, aby czuwała nad tem; ale czy żydzi konie męczą lub czy je przeciążają, na to tutaj uwagi nikt nie zwraca, na to patrzy policja obojętnem okiem, a jeżeli który z członków Towarzystwa sprowadzi takiego żyda do magistratu, wówczas urzędnik magistratu mówi zaraz: „Panowie, nie róbcie nadużyć!“

Rzeczywiście prawdą jest, że w Stanisławowie policjant boi się żyda, a żyd z policjanta się śmieje, mówiąc: „Dus ist a policajmyn, dus ist a goj“, bo policjant nie ma tu żadnego poparcia ze strony władzy wyższej, a jeżeli sprowadzi żyda na policję i poda do ukarania, żyd nietylko nie zostanie ukara-

nym, ale policjant jeszcze dostanie „nosa". Wobec takich stosunków ustaje wszystko, policji niepotrzeba, bo wszystkim wolno robić co im się tylko podoba. Tu nie pomoże nic gorliwe staranie inspektora policji, tu wszystkie zabiegi jego niepotrzebne. Szczęście doprawdy, że złodziei jeszcze nie puszczają bezkarnie, ale o inne przestępstwo może być żyd całkiem spokojny.

My z naszej strony robimy co tylko możemy, i dokładamy wszelkiego starania, aby podnieść znaczenie Towarzystwa, aby zaszczepić w mieszkańcach choć iskierkę przywiązania ku zwierzętom i te uwolnić od ciągłych prześladowań, które się tu zakorzeniły. Do dziś poparcia wprawdzie nie mamy, ale tem nie chcemy się zrażać i patrzymy pogodnem okiem w przyszłość.

Tadeusz Roszkowski,
sekretarz Towarzystwa.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z powodu zamieci śnieżnych został ruch pociągów na bukowińskich kolejach państwowych między Czerniowcami a Nowosielicą z dniem wczorajszym wstrzymany.

Z tego również powodu wstrzymano z dniem wczorajszym na trzy dni ruch pociągów na linji Hatna-Kimpolung.

Dezercja. W tych dniach zbiegł z wojska Józef Burak, żołnierz z 7 pułku ułanów, pochodzący z Laszek górnych w pow. bobreckim.

W Paryżu we wtorek (17 bm.) odbył się w sali Erarda koncert rodaka naszego p. Zygmunta Stojowskiego, odznaczonego pierwszą nagrodą w konserwatorjum paryskiem. — Koncert powiódł się świetnie a koncertant odniósł ogromny sukces jako pianista i kompozytor. Sala była przepełniona publicznością, która rzęsistemi oklaskami obsypywała koncertanta po każdym numerze.

Pisetum. Do dochodów księcia prymasa węgierskiego należy także wedle odwiecznego zwyczaju pisetum, t. j. część odpadków kruszcowych powstałych przy wybijaniu monet w mennicy królewskiej w Kremnitz. Pisetum to przynosi wedle wartości wybijanych pieniędzy rocznie od 10—20 tysięcy reńskich. Kardynałowi Simorowi w dekrecie nominacyjnym przyznano także owo pisetum, mimo to jednak kardynał przez dwadzieścia cztery lata swego prymasostwa nie otrzymał za nie ani centa ze skarbu państwa pomimo, że kilkakrotnie o to się upominał. Owóż teraz, jak donoszą dzienniki peszteńskie, chcą spadkobiercy kardynała przedsięwziąć kroki u rządu, aby im wrócił owo niepobrane przez kardynała pisetum za lat 24.

Wyścigi stenografów urządza budapeszteńskie towarzystwo stenograficzne w dniu 15 marca w sali obrad sejmu węgierskiego. Nagrody są następujące: Zadanie pierwsze 220 zgłosek na minutę, najlepsza praca otrzyma 4, druga z rzędu 3 dukaty. Zadanie drugie 180 zgłosek na minutę, dwie najlepsze prace otrzymają nagrodę po 2 dukaty. Zadanie trzecie 150 zgłosek na minutę, dwie najlepsze prace otrzymają po 1 dukacie.

Ze Stanisławowa nam piszą: —

„Dnia 15 b. m. odbył się w sali tutejszego kasyna mieszczańskiego pierwszy popis uczniów szkoły szermierki „Towarzystwa miłośników sztuki szermierczej" pod kierownictwem chlubnie znanego mistrza, dyrektora szkoły pana Kazimierza Bryły, autora „Szermierza postępowego."

„Udział brało 5 uczni oddziału Igo po 10ciu lekcjach, 6 uczni oddziału IIgo po 32 i 4 uczni oddziału IIIgo po 50ciu lekcjach. Popis rozpoczęli wszyscy uczniowie ćwiczeniami gimnastyczno-szermierczemi, tudzież zamachami (moulins). Oba rodzaje ćwiczeń wypadły bardzo dobrze, pomimo tej okoliczności, iż posadzka sali balowej była zanadto gładką, a przestrzeń przeznaczona jako bojowisko szczupłą, niedozwalając przy szeregowem ćwiczeniu zupełnej swobody ruchów. Następnie wystąpili tylko uczniowie 2go oddziału w celu wykonania ćwiczeń szeregowych z przeciwnikiem, po wykonaniu szermierczego pozdrowienia rozpoczęto szereg ćwiczeń obejmujących: cięcia pojedyncze, finty (cięcia zwodnicze), battements (uderzenia) przeplatając takowe licznemi ripostami (odciosami). Wykonanie gładkie zdradzało wyrobienie należyte przegubu ręki, które w sztuce szermierczej w ogóle, zaś przy metodzie francuskiej w szczególności wielkie ma znaczenie. Ripostowanie było wyśmienite a ruchy pomimo powyż wzmiankowanych niedogodności sali balowej udatne.

„Sumienna praca pana Kazimierza Bryły znalazła zupełną nagrodę podczas zapasów próbnych (assauts), które wypadły znakomicie, a odbywały się parami i obejmowały:

a) Atak przeciw wyciągniętemu brzeszczotowi.
b) Atak przeciw „quarte" szermierzom, cięcia quarte passé.
c) Atak przeciw zwieszonym „prime-paradom"— Battements.
d) Atak przeciw zwieszonym seconde-paradom.
e) Tierce battement w połączeniu z passé cięciem.
f) Quarte battement w połączeniu z passé cięciem.
g) Atak pozorny w połączeniu z rzeczywistym.
h) Złożone odciosy.
i) Cavatie (wymijanie) i przedciosy.

„Palmę zwycięstwa odniósł p. O. pomimo, iż biegłość, dokładność i elegancja przebijała się w grze innych zapaśników, to też doborowa publiczność, a szczególnie płeć piękna nagradzała rzęsistymi oklaskami uczniów i ich mistrza. Wrażenie ogólne było wyśmienite, a praca dyrektora pana Kazimierza Bryły, który bezinteresownie poświęca się w chwilach wolnych od zajęcia zawodowego dla dobra młodego pokolenia, w którem zaszczepia ducha rycerskiego, zasługuje na zupełne uznanie i poparcie ze strony publiczności. Towarzystwo szermierzy nie szczędzi też trudu i kosztów, pomimo pewnych przeciwności, które zwalczyć musi, w wspieraniu szlachetnych celów tego Towarzystwa."

Ludwik Schneider, c. k. kapitan obr. kraj.

Teatr. Dziś we czwartek „Aida", opera w 4 aktach J. Verdiego. Trzeci występ pani Marji d'Osta. Jutro w piątek „Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. W sobotę „Żydówka", opera w 5 aktach Halevyego. W niedzielę po południu o godz. ½ do 4 „Grube ryby", komedja w 3 aktach Bałuckiego. Rozpocznie „Hans Jurga", obraz dram. w 1 akcie; wieczorem o 7 „Noc w Wenecji", operetka w 3 aktach J. Straussa.

Literatura i Sztuka.

* **Świata** numer 4 (z 15 bm.) — przyozdobiony w piękne ilustracje ołówka Juljusza i Wojciecha Kossaków, Tondosa, Piotrowskiego, Rybkowskiego, Tetmajera i Dietricha — zawiera dalszy ciąg nowelli p. t. „Profesorka", dalszy ciąg komedji Vrchlickiego „Uszy Midasa", dokończenie studjum krytycznego napisanego p. t. „Najnowsza powieść H. Sienkiewicza" przez W. Bogusławskiego, dokończenie cennej pracy J. Tretiaka p. t. „Kilka kart z życia Mickiewicza".

Do tego zeszytu dołączono czwarty arkusz powieści Walerji Marrené p. t. „Junacy" i czwarty arkusz powieści Lamartine'a w tłumaczeniu A. M-skiego p. t. „Jocelyn".

* **Echo z Afryki.** Pismo miesięczne dla wszystkich przyjaciół ruchu antiniewolniczego. Wydawca Aleksander Halka.

Ostatni (9) numer z 1 bm. zawiera: Dzieło antiniewolnicze, przez A. Halkę (c. d.). — Wiadomości ze stowarzyszeń antiniewolniczych. — Nagroda 20.000 franków za najpopularniejsze dzieło antiniewolnicze. — Afrykańska poczta. — Zapiski osobiste. Przegląd piśmiennictwa itd.

Prenumeratę przyjmują: St. Norbertus Druckerei w Wiedniu III Seidlgasse 8, tudzież wszystkie katolickie księgarnie. — Cena prenumeraty wynosi rocznie z przesyłką w państwie austrjackiem 50 centów, w państwie niemieckiem 1 m. 20 fen., w państwach należących do związku pocztowego 2 fr.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 5682 sztuk.

W obec żywej tendencji zwyżkowej płacono: — za towar przedni po $42^1/_2$—$43^1/_2$ ct., wyjątkowo 44 ct., za towar średni po 39 — 42 ct., za lekki po 35—38 ct., za prosięta po 36 do 42 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 3 do 10 lutego bież. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Drohowyżu, Boryniczach (powiat bóbrecki); Gajach Wyżnych, Smolnej (pow. Drohobycki); Debesławcach (pow. Kołomyjski); Ropience (powiat Liski); Korczynie, Porespie, Różance ad Tartaków (powiat Sokalski); Łopuszance Chom. (powiat Staromiejski); Dobrowlanach (powiat Stryjski); Cebrowie (powiat Tarnopolski).

Nosaciznę u koni: w Orzechowcu (pow. Skałacki); Burzynie (pow. Tarnowski).

Parchy u koni: w Podfilipiach (powiat Borszczowski).

Wściekliznę: w Rusiatyczach (pow. Bóbrecki); Mikluszowicach (pow. Bocheński).

W tym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Ozłacku (powiat Kamionecki); Trościańcu Małym (powiat Złoczowski)

Róża wąglikowa: w Gliniku ad Trzciana (pow. Bocheński).

§ **Naczelna dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego** w Królestwie Polskiem powzięła bardzo ważną uchwałę w celu zapobieżenia dewastacji majątków zadłużonych w Towarzystwie. Zwiększająca się liczba majątków zakupionych w drodze przymusowej przez Towarzystwo a tak zniszczonych przez przeszłych właścicieli, iż z trudnością, a tylko ze znacznemi stratami można je odsprzedać, doprowadziły naczelną dyrekcję Towarzystwa do wniosku, że dewastacjom należy zapobiegać, a da się to uskutecznić, gdyby zaprowadzono nadzór nad zagospodarowaniem majątków w Towarzystwie zadłużonych, gdyby wykonywanie tego nadzoru oddano w ręce ludzi sumiennych i sprężystych, oraz gdyby kontrolę nad nimi wykonywały dyrekcje szczegółowe troskliwiej i bardziej fachowo. W przeprowadzeniu tych zasad wydała naczelna dyrekcja Towarzystwa szczegółowe przepisy o wykonywaniu nadzoru nad dobrami w Towarzystwie zadłużonemi, tak aby w przyszłości zapobieżono ich dewastowaniu przez wycinanie lasów, niedbałe utrzymywanie budynków, niestaranną uprawę roli itp.

Czy wobec tych zarządzeń warszawskiego Towarzystwa ziemskiego, opartych na długoletniem doświadczeniu, nie powinnaby się zastanowić dyrekcja naszego Towarzystwa ziemskiego, ażali i u nas, w Galicji, nie przydałoby się położyć tamę swawolnemu dewastowaniu dóbr obarczonych pożyczkami tego Towarzystwa.

Wiedeń 17 lutego.

(Z) Rozgardjasz przedwyborczy nie wtargnął dotąd w hallę giełdową, a hasła: Kronawetter, Liechtenstein, Lueger nie odezwały się tu dotąd żadnem echem. Z pozorną obojętnością patrzy giełda na ruch wyborczy, lecz w gruncie rzeczy nie jest jej obojętnem, jakie prądy zwyciężą w stolicy państwa i czy nie wezmą górę te żywioły, które kamienie potępienia rzucają zawsze na kapitał i uważają go za ciemiężyciela pracy. Zanim jednak wyklaruje się sytuacja wyborcza, giełda zajmuje się gorliwie nowym ministrem skarbu, bada i analizuje każde jego przemówienie, podsłuchuje u drzwi jego biura i zwykłą koleją spraw ludzkich wyprowadza z podchwyconych półsłówek te wnioski, których sobie życzy. Owóż wysyła p. Steinbacha do Pesztu i każe mu prowadzić z węgierskim ministrem skarbu rokowania w sprawie regulacji waluty, a praktyczną z tej plotki korzyść wyciąga, podrożając kurs walut i podnosząc kurs rent państwowych w złocie oprocentowanych. Taka podwyżka działa oczywiście na notowania innych papierów, i działa tem łatwiej, iż stoimy właśnie w przededniu ogłaszania bilansów a byle plotka, że ten lub ów bank, to lub tamto przedsiębiorstwo przemysłowe ma dać dywidendę wyższą od zeszłorocznej, wystarcza zupełnie, aby zawrócić głowy drobnej spekulacji i popchnąć w górę kursa. I dziś udawały się te manewry, a chociaż o odrobinę cofnęły się oba Kredyty, reszta materjału giełdowego dążyła stale w górę, tak iż z zamknięciem giełdy notowano:

Kredyty austrjackie 309 25, węgierskie 344 —, Anglobanki 168·50, Uniony 248·25, Bankvereiny 119 —, Länderbanki 222 50, Ludwiki 211 50, Czerniowieckie 235 —, Renta papierowa 92 25, srebrna 92 20, austrjacka złota 110 25, papierowa 102 —, węgierska złota 105·30, papierowa 101·—, dukat 5 43, 20 frankówka 9 11—, 20 markówka 11·25, ruble $1·33^3/_4$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 18 lutego. Pszenica na wiosnę 8.45 do 0.—, na maj-czerwiec 8.25 do 8 27, na jesień 8 03 do 8.05. — Żyto na wiosnę 7.46 do 7.48, na maj-czerwiec 7.36 do 7.38, na jesień 6 70 do 6 72. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.60 do 6.62, na czerwiec lipiec 6 58 do 6.60, na lipiec-sierp. 6 62 do 6.64. — Owies na wiosnę 7 26 do 7 28, na maj-czerwiec 7.22 do 7.24, na jesień 6.50 do 6 52 — Rzepak na styczeń-luty 13.15 do 13 25 na sierpień-wrzesień 13.60 do 13 70. — Spirytus prompt 18 62 do 18.75, na luty-maj 18 25 do 18 50 zł.

Peszt 18 lutego. Pszenica na wiosnę 8.16 do 8.18, na maj-czerwiec 7.99 do 801, na jesień 7.74 do 7.76 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.18 do 6 21. — Owies na wiosnę 6.93 do 6.95, na jesień 6.12 do 6 14. — Rzepak na sierpień-wrzeż. 13.40 do 13.45. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 18 lutego. Pszenica loco 197 —, na maj-czerwiec 197.50. — Żyto loco 175.—, na maj czerwiec 169 50. — Owies loco 146 75, na maj-czerwiec 147.50. — Spirytus loco 50.30, na luty 49.75, na kwiecień-maj 50.— marek.

Tryjest 18 lutego. Spirytus gotowy 18.75 do 19.— zł.

Z zbożowych targów

19 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.— 8 15	7 — 7 85	6 70 7 35	7 10 8 30
Żyto	5 80 — 6 35	5 75 — 6 20	5 60 5 85	6 — 6 45
Jęczmień	6 — 6 75	5 25 — 7 —	4 85 6 50	5 75 7 25
Owies	6.— 6 40	5 90 6·20	5 30 5 75	6 — 6 50
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.— —.—	0.— 0.—	—.— —.—	—.— —.—
Rzepak	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Konic. czer.	42 — 52 —	42 — 52	45 51	45 52
Konic. biała	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Okowita	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Tylko owies i jęczmień w pięknym gatunku znajdują odbiorcę na wywóz.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 19 lutego (pryw.) Hr. Kalnoky i kanclerz Caprivi wyrazili ambasadorom włoskim zupełne zadowolnienie swoje z noty okólnej margrabiego Rudiniego.

Wiedeń 19 lutego (pryw.) List pasterski episkopatu austrjackiego, wydany z powodu wyborów, był poprzednio zatwierdzony przez Papieża.

Berlin 19 lutego (pryw.) W sferach dworskich utrzymują, że niebawem pojawi się list cesarza Wilhelma II, w którym on wystąpi ostro przeciw zbytkowi arystokracji pieniężnej i wskaże, że zbytek ten głównie właśnie rozdrażnia klasy robotnicze i popycha je do teoryj socjalistycznych. (Że zbytek rozdrażnia, to prawda, ale znowu z drugiej strony otwiera tysiące zarobków ludziom biednym. Znieśmy zbytek u klas bogatych, to otrzymamy w rezultacie to, że klasy te będą stawały się coraz bardziej bogate, a klasy biedne coraz bardziej biednemi. Zbytek jest tedy poniekąd niwelatorem ekonomicznym, tworzy ruch pieniężny i dąży do wyrównywania nierówności socjalnych. Nie mądrze tedy ten robi, kto przeciw niemu występuje. Przyp. Red.)

Konstantynopol 19 lutego (pryw.) Sułtan zgodził się w zasadzie na utworzenie w Mitrowicy (w Macedonji) biskupstwa rumuńskiego dla Kucowałachów i Zincarów, niezależnego od fanaru greckiego. Kandydatem jest pochodzący z Monasteru Benjamin Popesco, archimandryta, dr. teologji w Bukareszcie.

(Zincary, szczep macedoński pochodzenia greckiego, zdeklarowali się od lat 15 jako Rumuni i z pomocą rządu rumuńskiego zakładają rumuńskie szkoły i szpitale, rząd bułgarski popiera ich odrodzenie, jako swoich aliantów przeciw Grekom i Serbom w Macedonji. Przyp. Red.).

Cetynja 19 lutego. (pryw.) Książę zawiadomił sułtana, że na wiosnę złoży mu wizytę w Konstantynopolu. Księciu będą towarzyszyć prezes rządu Bożydar Petrowicz, minister spraw zagranicznych Wukowicz, trzech wojewodów i dwóch adjutantów.

Petersburg 19 lutego (pr.). Poseł perski mirza Mahmod-Chan udaje się do Teheranu, aby skłonić szacha do wspólnej akcji z Rosją, mającej na celu podbicie szczepu turkmeńskiego Tum derów, którzy dotąd żadnego zwierzchnictwa nie uznają.

Rzym 19 lutego (pryw.) Król Humbert został powiadomiony o bliskiej wizycie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este w Kwirynale.

Sofja 19 lutego (pryw.) W Rumelji otwarto nowe katolickie szkoły i szpitale pod zarządem włoskich kapucynów, których sprowadza rz. kat. arcybiskup w Filipopolu, Menini. Na skutek jego działalności, protegowanej przez rząd, upadł zupełnie dawny przemożny wpływ francuskiego kleru. Liczba katolików w Rumelji wynosi 14 000.

Belgrad 19 lutego (pryw.) Książę Gagarin subskrybował 400 akcyj tworzącego się Towarzystwa serbskiego żeglugi na Dunaju. W ten sposób Rosya zawarowała sobie silny wpływ w tem Towarzystwie.

Regencya i rząd są stanowczo przeciwni mianowaniu biskupa Strossmayera prymasem Słowian południowych, o co w Rzymie toczą się rokowania. Jakkolwiek w Serbji jest mało katolików, rząd obawia się wpływu przemożnego biskupa na katolików w Bośnji i Macedonji.

Zaraz po zamknięciu skupczyny minister finansów Wuicz i prezes izby Pasicz udadzą się do Petersburga w sprawach finansowych państwa i Belgradu.

Szczakowa 19 lutego. Wczoraj przed południem w skutek złego ustawiania zwrotnicy wjechał pociąg osobowy na dworcu w Szczakowie na pociąg towarowy, który stał na szynach dodatkowych. Lokomotywa i kilka wagonów zdruzgotało się, a kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

Berlin 19 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się tu ludowe zgromadzenie, na które przybyło bardzo wiele ludzi z różnych klas społeczeństwa. Wszyscy zgromadzeni jednogłośnie przyjęli rezolucję Engla, która żąda zaprowadzenia taryfy strefowej i zniesienia na kolejach czwartej klasy; a sprzeciwia się wszelkim innym planom reformy na pruskich kolejach państwowych.

Bruksela 19 lutego. Brukselski związek robotniczy uchwalił na wczorajszem zgromadzeniu, na którem reprezentowanych było 52 towarzystw robotniczych, urządzić powszechną bastówkę, gdyby izba odrzuciła projekt rewizji konstytucji. Na zgromadzeniu tem omawiano także propagandę między wojskiem. Radzie jeneralnej stronnictwa robotniczego polecono ułożyć manifest, wzywający do powszechnej bastówki. Manifest ten rozrzucony być ma we wszystkich warstatach w Brukseli i w okolicy.

Madryt 19 lutego. Z Valladolid donoszą, że studenci tamtejsi chcieli urządzić manifestację celem wyrażenia zadowolnienia swego z powodu wyboru rektora tamtejszego uniwersytetu na senatora. Gubernator zakazał tę manifestację, skutkiem czego urządzili studenci przed mieszkaniem gubernatora nieprzyjazną dlań demonstrację. Żandarmerja rozprószyła manifestantów i przywróciła spokój.

Londyn 19 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Toronto w Kanadzie, że pierwszy minister Macdonald na bardzo licznem zebraniu, które się przedwczoraj odbyło, odczytał pismo, z którego wynika, że przywódzcy liberalnego stronnictwa w Kanadzie t. j. Cartwright i redaktor Farrer przedłożyli amerykańskim mężom stanu szczegółowo opracowany projekt, jak Stany Zjednoczone mają zmusić Kanadę do zawarcia unii handlowej ze Stanami a ewentualnie nawet do zgodzenia się na anexję Kanady przez Stany Zjednoczone. Macdonald bardzo ostro wystąpił przeciw Cartwrightowi i Farrerowi i nazwał ich obu zdrajcami.

Wiedeń 19 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza cały szereg nominacyj w ministerstwie sprawiedliwości. Między innymi mianowani zostali: radzca ministerjalny Krall v. Krallenberg szefem sekcyjnym w miejsce ministra Steinbacha, a radzca sekcyjny Baldasz i radzca wyższego sądu krajowego Hrouzek radzcami ministerjalnymi.

Wiedeń 19 lutego. Cesarz przesłał wprost do hr. Taaffego depeszę, w której dowiaduje się o stan jego zdrowia.

Wiedeń 19 lutego. Objawy kataru płuc u hr. Taaffego są już znacznie łagodniejsze, jednakże chory musi jeszcze w łóżku leżeć i unikać wszelkiej rozmowy.

Arcyksiążę Albrecht dowiadywał się o stan zdrowia hr. Taaffego.

Budapeszt 19 lutego. W sejmie odpowiedział minister Baross na interpelację Polonyiego w kwestji taryfowej i położył nacisk na to, że rząd węgierski nie porzucił stanowiska, które zajął w tej sprawie. Nieprawdą jest, jakoby austrjacki minister handlu oświadczył, że przerwie rokowania handlowe z Niemcami, jeżeli rząd węgierski nie zgodzi się na zmianę taryf kolejowych.

Minister oświaty Csaky oświadczył, że w interesie kraju leży, aby siedzibę prymasa węgierskiego przeniesiono z Granu do Budapesztu. Kwestja ta jest już przedmiotem studjów.

Nowy York 19 lutego. Rzeki w wielu okolicach Stanu Ohio i zachodniej Wirginji występują z brzegów. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach przerwana. W miastach Pittsburg i Allegheny woda zalała mnóstwo domów, a tysiące mieszkańców muszą uciekać.

Berlin 19 lutego. *Politische Nachrichten* donoszą, że pruska administracja państwowa czyni wielkie przygotowania ku temu, aby w razie ponownej bastówki górników nie zabrakło węgla w kraju.

Paryż 19 lutego. Minister Roche zagaił posiedzenie najwyższej rady robotniczej i w przemówieniu swem podniósł pożyteczność osobistej inicyatywy ze strony robotników i obowiązek państwa wzięcia w obronę życia robotników w obec nowych stosunków pracy przemysłowej. Wreszcie wyliczał minister kwestje, któremi ma się zająć najwyższa rada robotnicza.

Wiedeń 19 lutego. *Fremdenblatt* pisze o przyjęciu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu co następuje:

„Wspaniałe i serdeczne przyjęcie arcyksięcia na dworze rosyjskim wywołało nie tylko w Austro-Węgrzech radosne uczucia, lecz z pewnością zrobiło także najlepsze wrażenie wszędzie tam, gdzie pożądane są objawy pokojowe. Car i rodzina carska przyjmowali gościa w sposób, będący najlepszym dowodem jak przyjacielskim jest stosunek między obu dworami. Przyjęcie to musi ten stosunek uczynić jeszcze serdeczniejszym, a sympatje najwyższych osobistości obu państw są najsilniejszą rękojmią pokoju.

„Słusznie nazwała opinja publiczna odwiedziny arcyksięcia i przyjęcie jego przez potężnego i miłującego pokój władzcę Rosji wypadkiem, który nadaje piętno dzisiejszej sytuacji, wzmaga żywioły pokojowe i uprawnia do najlepszych nadziei, a najwybitniejsze pisma rosyjskie podzielają to zapatrywanie."

To przytacza *Fremdenblatt* odpowiedni ustęp z petersburskiej korespondencji *Norda* o pobycie arcyksięcia w Petersburgu.

Cettinje 19 lutego. Rząd turecki wysłał dwa bataljony wojska celem rozprószenia Malisorów i przywrócenia porządku na granicy czarnogórskiej.

Paryż 19 lutego. Cesarzowa Fryderykowa z księżniczką Małgorzatą przybyły dziś tu w nocy. Zamieszkały w gmachu poselstwa niemieckiego. Dostojni ci goście mają tu zabawić przez kilka dni.

Londyn 19 lutego. Wczoraj po południu zetknęły się dwa pociągi podziemnej kolei londyńskiej. Wiele osób ma być rannych.

Madryt 19 lutego. Gubernator z Valladolid telegrafował tutaj, że studenci chcieli jeszcze raz wywołać rozruchy, lecz rozprószono ich, przyczem nie przyszło do żadnego wypadku.

Berlin 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu berlińskiego stowarzyszenia lekarskiego mówił p. Fraenkel o sześciu wypadkach groźlicy gardła, którą wyleczono zupełnie za pomocą środka leczniczego odkrytego przez Liebreicha. Skutki środka były nadzwyczajne i po zastrzyknięciu nie pojawiła się ani gorączka, ani miejscowe zapalenie.

Rzym 19 lutego. W fabryce sukna senatora Rossiego w Schio bastuje 3000 robotników. Przyczyną zmowy jest obniżenie płacy.

Londyn 19 lutego. „Biuro Reutera" donosi z Limy, że z Chili nadesłały tam wiadomości, iż po morderczej bitwie pod Iquique zostały chilijskie wojska rządowe na głowę pobite, a powstańcy rozpoczną teraz marsz na Valparaiso.

Zagrzeb 19 lutego. Kardynał Michailowicz umarł.

Nadesłane.

Zagadka.

Kto zna naszą Galicję na wskróś, co się zowie,
Niech odgadnie to miasto i niechaj mi powie:
Gdzie środkiem kupy śniegu nie do przejechania,
Gdzie chodniki po bokach są... do omijania;
Gdzie miejscowe latarnie z księżycem są w zmowie
Jasno świecą na pełni, a gasną na nowie,
Gdzie myślą już zawczasu o teatrze nowym,
A w starym głucho zawsze, jak w Banku krajowym,
Gdzie burmistrz w kancelarji załatwia kawałki,
A w mieście niech tam sobie ludzie łamią karki;
Gdzie rada naśladując ten godny wzór wzorów,
Energicznie się rusza li w czasie wyborów;
Gdzie magistratu cechą jest... spraw przewlekanie
Lecz dla ogółu składa piękne sprawozdanie;
Gdzie policja swe piersi półksiężycem zdobi,
Lecz z utrzymania porządku mało sobie robi;
Gdzie... Gdy mi kto wymieni takie wszystkie miasta,
Ja stanowczo zaprzeczę: nie prawda i basta!
Jedno z nich tu celuje pomiędzy innemi,
Które? a to zagadka — zgadnij między niemi.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	308 62	Węg. kolej półn. wschodn.	197 25
Alpiny	95 60	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	341 50	Akcje tytoń.	152 75
Anglobanki	166 75	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	247 75	Elbethale	221.50
Ludwiki	212 15	Länderbanki	222 80
Nordbany	278 50	Renta zł. węg.	105.50
Lombardy	132 25	Bankvereiny	118 50
Losy tureckie	37 90	Renta węg pap.	101 02
Staatsbahny	243·60	Ruble	1·34·50
Czerniowieckie	235 25		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z izby handlowej 19 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

[illegible]	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 50	235 50
Bank hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	302 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	100 85	101 55
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108 85	109 55
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% wa.	98 65	99 35
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ niezlicz.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

W. X. kr. wł. (daw. 6%) 3% w złr.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 30	99 —

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28 50	30 50

6. Monety

Dukat holenderski	5.35	5.47
Napoleondor	9 —	9.16
Półimperjał rosyjski	9.85	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	1.33—	1.35—
100 marek niemieckich	55.90	56.50

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·26	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·3[illegible]
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		[illegible]		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		9·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	9·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·29	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·47		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·06
„ „ tylko w piątki				2·20
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

22)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Skorzystał z pozostającego mu czasu na odświeżenie wspomnień z przeszłości przechadzką po mieście, ale i wtedy myśli jego nie potrafiły się oderwać od zajmującego je wyłącznie przedmiotu. Zastanawiał się zwłaszcza nad swoją ostatnią rozmową z Distin'em, trapiąc się tem, że prawnik tyle doświadczony, podzielał w tej sprawie jego poglądy. Czuł, że podjął w tym razie pracę, w której przekonania własnego nic mógł włożyć, i że zadanie to spełniał tylko dla miłości siostry i Dory. Zatrważała go myśl, że może Distin ma słuszność, ostrzegając go co do złych skutków, jakie mogą wyniknąć z tego, w czem upatrywał osiągnięcie upragnionego celu. Ale stało się — po danem przyrzeczeniu nie mógł już cofnąć się w żaden sposób.

Prześliczna pogoda towarzyszyła podróży Heathcote'a do Dinanu. W miarę jednak, jak się zbliżał do tego miasta, ogarniała go coraz większa obawa, czy się tam zdoła czegokolwiek dowiedzieć o dawnej wychowance klasztoru. Wszakże mogła już nie żyć owa siostra Gudula; zresztą nazwiska klasztoru nawet nie wiedział. Jednak napis na obrazku przed dwoma laty dopiero był położony; można więc było przypuszczać, że pozostaje dotąd przy życiu osoba, która go skreśliła, i że będzie można ją odszukać.

Skoro się tylko na ląd dostał, Edward skierował kroki ku najbliższemu kościołowi, i zażądawszy zobaczenia się z proboszczem, dowiedział się od niego, że w mieście jeden tylko klasztor Panien Urszulanek jest zarazem zakładem wychowawczym, tudzież otrzymał objaśnienia co do dzielnicy przedmiejskiej, w której go miał znaleźć.

Zostawiwszy swój niewielki pakunek w pierwszym hotelu napotkanym po drodze, Heathcote udał się zaraz do wskazanego klasztoru. Stary to był budynek, którego zewnętrzne zaniedbanie świadczyło o ubóstwie jego właścicielek, wewnątrz jednak wszędzie, tak w pokojach jak i w ogrodach panował wielki porządek i czystość wzorowa.

W sali przeznaczonej na przyjmowanie gości, powitała Edwarda matka przełożona, nie młoda już kobieta, ale z twarzą ożywioną i tak sympatycznego wyrazu, że uczuł się od razu z nią swobodnym, jak gdyby ją znał od dawna.

Wydało mu się, że doznała niejakiego zawodu, przekonawszy się, iż jego odwiedziny nie dostarczą nowej pensjonarki klasztorowi, który z nich czerpał głównie swe dochody, ale niemniej przyjęła gościa bardzo uprzejmie.

— Czy widziałaś kiedy pani ten medaljonik? — rzekł, podając go przełożonej po pierwszem powitaniu.

— Bardzo wiele takich rozdajemy, — odpowiedziała. — Wolno nam je zużytkowywać na korzyść zakładu.

— Wewnątrz znajduje się obrazek z napisem. Chciej pani mu się przyjrzeć.

— Jest to pismo siostry Guduli, — rzekła, uczyniwszy, czego żądał.

— A czy siostra Gudula żyje dotychczas? i czy tu zawsze przebywa?

— Żyje i jest u nas; ale co to może pana obchodzić? spytała coraz bardziej zdziwiona.

— Zaraz się pani o tem dowiesz. Czy przypominasz sobie pani ową Leonję, która otrzymała ten upominek?

— Nie wiem, o której Leonji pan mówisz. Imię to dosyć się często napotyka; nie jedna z naszych uczennic je nosiła. Trzeba panu wiedzieć, że mamy ich w zakładzie sto kilkadziesiąt — dodała z pewną dumą.

— Czy nie zapamiętałaś pani jednej ze swych wychowanek tego imienia, która klasztor opuściła lat temu? — spytał Heathcote.

— Wychodzi ich corocznie z naszego zakładu około czterdziestu, więc trudno... Ale czy mogłabym wiedzieć, w jakim celu zadajesz mi pan pytania?

— Mam do tego ważny powód; inaczej nie pozwoliłbym sobie utrudzać niemi pani, — odpowiedział Heathcote, wyrażając się po francuzku z równą łatwością, jak w rodzinnej mowie. — Dziewczyna, do której należał ten medaljonik, straciła życie przed dwoma miesiącami, wypadłszy z wagonu w pełnym biegu pociągu. Czy stało się to skutkiem wypadku, czy też zbrodni, — rzecz dotąd niewiadoma; na wykryciu zaś prawdy bardzo tu wiele zależy dla osoby związanej ze mną bliskim stosunkiem. W tym właśnie celu przybyłem tutaj, mając nadzieję, że się czegoś dowiem o owej dziewczynie, której nie znam nawet nazwiska.

— Przypomni je sobie zapewne siostra Gudula, — rzekła przełożona, i zadzwoniwszy, posłała po zakonnicę. — Jest to wielka przyjaciółka wszystkich naszych dzieci — dodała; — pielęgnuje je troskliwie w chorobie, a w zabawach coraz nowych dostarcza im pomysłów, jak gdyby sama była jeszcze dzieckiem. Uprzedzam pana, że powierzchowność jej nie jest ujmującą i może na razie źle dla niej usposobić; ale tyle ma za to dobroci i serdeczności w obejściu, że ją wszyscy tu ubóstwiamy. Nieszczęście prześladowało tę biedną istotę od kolebki. Kalectwa ją nabawiło niedbalstwo piastunki; skutkiem zaś tego było zaniedbanie jej przez rodziców, którzy ją mniej od innych dzieci kochali. Zniechęcona do świata tak smutnem położeniem, chętnie uległa ich woli, wstępując do klasztoru, skoro tylko wiek na to pozwolił. Pozyskaliśmy ją temu lat trzydzieści; a lubo ani grosza nam nie wniosła, musimy przyznać, że się ten nabytek hojnie opłacił zakładowi, i uważamy ją dziś za najcenniejszą w nim pracownicę.

Gdy tych słów domawiała matka przełożona, drzwi uchyliły się z cicha, i weszła siostra Gudula. Pomimo wszystkiego, co o niej usłyszał był Heathcote, pierwsze wrażenie jej wyjątkowej brzydoty mocno go uderzyło.

Było to istne uosobienie złośliwej wróżki z czarodziejskich bajek, kulawej, skrzywionej, z twarzą o rysach nieforemnych, z grubemi wargami, ponad któremi czerniał puszek bardzo na wąsy zakrawający. Czoło jednak szeroko rozwinięte świadczyło u tej upośledzonej istoty o niepospolitych zdolnościach umysłowych, a z oczu głęboko osadzonych pod najeżonemi brwiami, tryskał promień bystry i łagodny zarazem, mówiący o przenikliwości i dobroci siostry Guduli.

Przełożona podała jej medaljon, otworzywszy obie jego strony.

— Uprzedzam pana, że nasza siostra posiada pamięć niesrównaną, — rzekła do Edwarda. — Nie zdarzyło jej się nigdy zapomnieć najdrobniejszego szczegółu z naszego życia. Jest ona naszym żyjącym pamiętnikiem.

— To medalionik Leonji Lemarque, — rzekła siostra Gudula. — Jakim sposobem znajduje się on tutaj? Czy moja Leonka jest w Dinanie?

Jakże ona swobodnie wymówiła to nazwisko! a jak dziwnie ono zabrzmiało dla uszu Heathcota! Leonja Lemarque? Zdawało mu się, że z głębi grobu dźwięk ten go dochodzi.

— Właścicielka tej pobożnej pamiątki już nie żyje, — odpowiedział.

— Nie żyje! Ona? Leonja Lemarque? Umarła, nie dożywszy lat dwudziestu! Jakże się to stać mogło? Toż nie miałyśmy zdrowszego dziecka w naszym zakładzie, zwłaszcza odkąd się u nas wzmocniła i odżywiła, gdyż, co prawda, przybyła tu bardzo wątła i mizerna.

— Leonja Lemarque! — powtórzyła przełożona. — Ani mi na myśl nie przyszła, kiedym zobaczyła ten medalionik, a siostra odrazu przypomniała jej nazwisko. Prawda, ona to właśnie opuściła nasz klasztor w roku 1879-m, udając się do swej babki, zamieszkałej w Paryżu. A teraz, doczekała się takiego strasznego końca w Anglji! Niech pan będzie łaskaw opowiedzieć to siostrze.

Heathcote spełnił owo żądanie, co mu dosyć czasu zabrało, gdyż poczciwa zakonnica pragnęła wiedzieć wszystkie szczegóły wypadku.

Słuchając opowiadania Edwarda, rzewnie płakała.

— Nie wyobrażasz sobie pan, ile kochałam to dziewczątko, — rzekła, jakby tłumaczyć się chciała ze swego wzruszenia. — Uratowałam jej życie, a przynajmniej zdrowe zmysły, mogę powiedzieć, bo nam tu bardzo ciężko chorowała w pierwszym roku. Ale się też wypłaciła mi przywiązaniem za troskliwość.

— Chciej mi pani opowiedzieć wszystko, co wiesz o niej, — rzekł Heathcote z gorącą prośbą; — gdyż mam przekonanie, że padła ofiarą morderstwa i takie jest ogólne mniemanie.

Czuł się głęboko wzruszonym. Doznawał wrażeń człowieka, trzymającego w ręku dźwignię, mogącą za lada poruszeniem ręki śmierć lub zniszczenie wywołać. Nic już teraz nie mogło powstrzymać dalszego przebiegu sprawy, której się podjął. Przestał w niej być jednostką, pracującą z własnej woli; stawał się narzędziem w rękach Przeznaczenia.

— Chętnie opowiemy panu wszystko, co tylko wiemy o Leonji, — rzekła mu przełożona. — Ale musisz pan pozwolić, abym cię kawą poczęstowała. Nie będzie to zbytecznem po utrudzeniu w podróży.

Kawa zakonnic słynęła w mieście ze smaku; nią też najchętniej częstowały gości. Skoro ją podała fortyanka na tacy pokrytej serwetą śnieżnej białości, a siostra Gudula ocierała sobie oczy, usiłując zapanować nad wzruszeniem, — przełożona mówiła:

— Leonja spędziła u nas lat ośm. Oddała nam ją dziesięcioletnią dziecinę babka, niegdyś właścicielka szwalni w jednej z zamożniejszych dzielnic Paryża, ale oddawna zubożała i zajmująca bardzo skromne mieszkanko na lewym brzegu Sekwany. Leonja była sierotą, jedynem dziecięciem rodziców bardzo młodo zmarłych. Przywiózł nam ją pewny ksiądz, zaledwie powracającą do sił po ciężkiej chorobie. Było to, jak twierdził, zapalenie mózgu, wywołane straszliwem wstrząśnieniem moralnem, jakiego doznała przed dwoma miesiącami.

— Jakiego rodzaju mogło być owo wstrząśnienie?

— Nie powiedział mi tego, i nie śmiałam bliżej go wypytywać.

Ciąg dalszy nastąpi.
